



JARUZELSCY (5)	str. 5
Lekarz...	str. 6
Nie prowokuj	str. 9
Policyjne solo	str. 10
Bank kawałów	str. 16



KONTAKTY

4 (847)

26 STYCZNIA 1997

CENA 1,20 zł

MARIA TOCKA

Szkoła uporu

„Mamy głęboką nadzieję w sercu i wiarę w lepsze jutro i myślimy, że skoro wójt nie chce, a może nie jest w stanie nam pomóc, to może Wy to potraficie uczynić. Do Was kierujemy te słowa: POMÓŻCIE!!!”

„Radni podjęli dyskryminującą i krzywdzącą nasze dzieci decyzję, której efektem jest pozbawienie dzieci prawidłowego nauczania i warunków socjalno-bytowych.”

Pomóżcie!!!

str. 8-9

MAGDALENA NOWAK

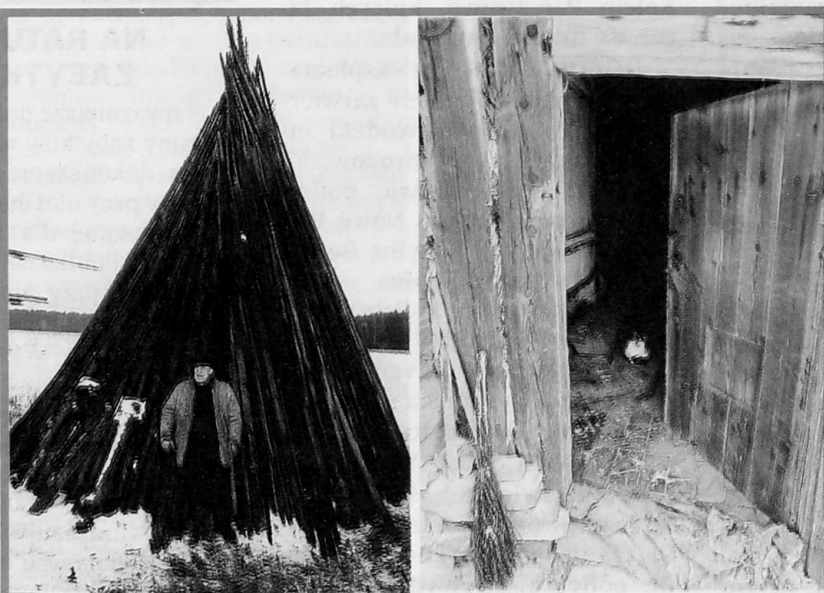
W rytmie strachu

Dwaj bracia z Drewnowa Lipskiego i dwaj bracia z Drewnowa Ziemak zawiadomili policję: podczas dyskoteki w restauracji „Belfast” w Ciechanowcu, zostali pobici bez powodu, związani, wrzuceni do piwnicy, a następnie ograbieni z pieniędzy, dokumentów i mercedesa przez nieznanych mężczyzn. Co prawda samochód odnaleziono w pobliżu miasta, ale niewinne rany pozostały.

To jedna wersja zdarzenia. Ale prokurator przyznaje, że nawet w zeznaniach braci są pewne rozbieżności.

Drugą wersję, zupełnie inną, przedstawił właściciel „Belfastu” i jego pracownicy. Wynika z niej, że to oni są pokrzywdzeni i fizycznie, i moralnie.

str. 7



Cztery wigwamy, trzy budynki i staw hodowlany czynią Antoniego człowiekiem szczęśliwym. I niemal spełnionym w osiemdziesiątym trzecim roku życia. Do osiągnięcia pełni potrzebuje jeszcze kilku miesięcy. Wtedy odkryje swoją tajemnicę, której pilnie strzeże.

Ostatni Indianin na Kurpiach

JOANNA GOSPODARCZYK

Fot. Gabor Lörczy

str. 4



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęsna o najstarszym człowieku w Polsce (z gminy Nowe Piekuty) ● Joanna Gospodarczyk o politycznej nominacji „apolitycznego” urzędnika ● Zenon Brzelski o policjancie i samochodach. Ponadto: droga do twórczości, bezrobotny koniec roku, tematy egzaminów do szkół średnich.

30 TYSIĘCY ZŁOTYCH ma łomżyńskie Kuratorium Oświaty na dofinansowanie wypoczynku dzieci i młodzieży w okresie ferii zimowych. Władze oświatowe wybiorą ze zgłoszeń najciekawsze i najtańsze oferty organizacji, instytucji, klubów itp., które podejmą się zorganizowania ciekawych ferii w miejscu zamieszkania. Tylko około 1,5 tysiąca uczniów skorzysta z możliwości wyjazdu w okresie dwutygodniowej przerwy w nauce.

DYREKTOREM GENERALNYM Urzędu Wojewódzkiego w Łomży została Teresa Polecka-Gryczan, dotychczasowy zastępca dyrektora Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej. Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego. Jest sekretarzem Rady Wojewódzkiej SdRP.

O JEDNĄ TRZECIĄ WIĘCEJ niż w roku 1995 zarabiali mieszkańcy województwa w roku ubiegłym.

17 ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH działa w województwie. W większości zajmują się pomocą osobom niepełnosprawnym, z określonymi typami schorzeń. W ubiegłym roku 12 spośród nich utworzyło „Koalicję na rzecz osób niepełnosprawnych”.

PROCES O ZABÓJSTWO 72-letniej WŁADYSŁAWY K. z Jankowa Młodzianowa w grudniu 1995 roku rozpoczął się przed Sądem Wojewódzkim w Łomży. Oskarżonymi są synowa i wnuk zmarłej. Wobec syna zamordowanej śledztwo zostało umorzone z powodu jego stanu psychicznego. Do tragedii doszło w bardzo skłóconej rodzinie. Według ustaleń śledztwa staruszka została siłą wepchnięta na kruchy łód Narwi. Pierwszy dzień rozprawy zakończył się niespodziewanie: oskarżona zdążyła tylko odwołać swoje wcześniejsze zeznania, w których przyznawała się do winy, i doznała ataku nerwowego. Proces został przerwany.

NAZWĘ „TRÓJKĄTA BERMUDZKIEGO TIR-ÓW” uzyskał już parking przy stacji paliwowej w Szumowie na trasie Warszawa – Białystok. W ostatnich miesiącach ginęły stamtąd całe ciężarówki albo przewożone przez nie towary. W pierwszych dniach stycznia „trójkąt” rozszerzył się także na postój przy stacji paliwowej w rejonie Kołak Kościelnych. Złodzieje, przecinając plandeki lub otwierając naczepy ciężarówek, sprawdzili zawartość kilkunastu, a w końcu z jednej ukradli 200 kilogramów parówek przeznaczonych na eksport do Rosji.

PEPEES wziął udział w Warszawskich Targach Spożyw-

czych. Przedsiębiorstwo nie zdobyło wprawdzie nagrody za piwną ofertę, ale jego stoisko wzbudzało wielkie zainteresowanie z powodu kolekcji ludowych strojów kurpiowskich, użytej do dekoracji. Ważne było także pokazanie się w stolicy przed planowanym niebawem debiutem giełdowym.

ZŁODZIEJE PRZEWODÓW TELEFONICZNYCH ukradli prawie tonę drutu krzemowo-brązowego wartości 9 tysięcy złotych na odcinku 2,5 kilometra między Śniadowem a Czerwonym Borem. Poszkodowane zostały w tym przypadku Polskie Koleje Państwowe, których łączność linia obsługiwała.

DOBOWE KARY za eksploatację wysypisk śmieci nie zatwierdzonych przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska płać w województwie gminy Andrzejewo, Zbójna, Nowe Piekuty, Zawady i Kobylin Borzymy. Najwyższą: Zbójna – 100 złotych. Ostatnio z listy karanych ubył Zaręby Kościelne, które rozpoczęły przygotowania do budowy wysypiska spełniającego wymogi ekologiczne.

PRACE RENOWACYJNE w kościele Najświętszej Marii Panny w Łomży doprowadziły do odkrycia pochodzących z XIX wieku polichromii. Wydobyte ich spod warstwy tynku i przywrócenie im świetności kosztować będzie około 200 tysięcy złotych. Kościół powstał w XIX wieku jako cerkiew prawosławna.

16 KIEROWCÓW w województwie dorobiło się w ubiegłym roku nie chcianego „oczka”, czyli 21 karnych punktów za wykroczenia drogowe. Wszyscy musieli zdawać powtórnie egzamin na prawo jazdy. Ostrzeżenia za przekroczenie 15 punktów dostało 78 kierowców. Z danych policji wynika, że stosunkowo najbezpieczniej jeździli kierowcy powyżej 40. roku życia, a najgorzej – 26-40-letni.

Z BEZPŁATNYCH OBIADÓW fundowanych przez pomoc społeczną skorzystał w ubiegłym roku co 15 uczniów szkoły podstawowej w województwie. W tym roku będzie ich mniej, ponieważ ustawa o pomocy społecznej zastrzegła kryteria jej udzielania.

LAUREATAMI dorocznego konkursu Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych im. Stefana Herbsta w Warszawie na publikacje dotyczące Mazowsza i Podlasia zostali m.in. prof. Michał Gnatowski, prezes Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, za cykl publikacji na temat radzieckich dokumentów o polskim podziemiu niepodległościowym w regionie łomżyńskim w latach 1939-

-1941, Jolanta Wądołowska z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży za pracę magisterską o Łomżyńskim Towarzystwie Naukowym im. Wagów oraz Andrzej Musiał, Krzysztof Olszewski i Elwira Żmudzka z Warszawy, autorzy publikacji „Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi”. Gratulujemy!

KONKURS „FERIE na sportowo – kulturalnie, bezpiecznie i zdrowo” dla organizatorów zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży ogłosiło Ministerstwo Edukacji Narodowej. Powinni zgłosić swój akces do Kuratorium Oświaty wraz z planowanym programem zajęć. Pracownicy oświatowi odwiedzą miejsca wypoczynku i wytypują laureatów wojewódzkich. Najlepsi wezmą udział w konkursie krajowym. Na obu etapach do zdobycia są nagrody i wyróżnienia.

SĘDZIA JACEK DUNIKOWSKI został nowym rzecznikiem prasowym Sądu Wojewódzkiego w Łomży.

NA RATUNEK ZABYTKOM

Najważniejsze dokonania służb ochrony zabytków w ubiegłym roku to dokończenie remontu kamienicy przy ul. Długiej w Łomży, przeznaczonej dla Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, prac konserwatorskich przy ambonie z łomżyńskiej Katedry i renowacja cerkwi unickiej w Wysokiem Mazowieckiem (obecnie kaplica katolicka) oraz odnowienie kilku obrazów i rzeźb. W tym roku priorytetowe będą zabiegi konserwatorskie i remonty obiektów oraz zbiorów muzealnych w Drozdowie i Ciechanowcu oraz rozpoczęcie odnawiania budynku przy ul. Polowej w Łomży (obecnie przychodnia służby zdrowia). Zdaniem Wiesławy Szymańskiej, wojewódzkiego konserwatora zabytków, najważniejsze zadania będą realizowane, jeżeli do 350 tysięcy z budżetu wojewody uda się pozyskać drugie tyle z funduszy generalnego konserwatora zabytków.

SOLIDARNI W NIESZCZĘŚCIU

Niezwykłą solidarność i współczucie wykazali mieszkańcy gmin lesze Kościelne wobec Bożeny i Tadeusza Krzewskich, którzy niedawno utracili w pożarze dwoje dzieci i cały domowy majątek. W 21 wsiach tysiące zebrało ponad 19 tysięcy złotych z dobrowolnych datków, a 500 osób jeszcze zbiera pieniądze. Władze gminy zaproponowały uszkodzonej rodzinie mieszkanie w szkole, lecz aby być bliżej gospodarstwa, gospodarze wybrali propozycję mieszkańca swojej wsi w rzystania jego pustego domu. Samorząd oprócz pomocy finansowej przekazał Krzewskim szafę i lodówkę; meble, kuchenkę gazową i ścieł ofiarował Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie.

Spoza gminy pierwszy na tragedię w Grodzkich Szczepanowicach zareagował Jan Pietrzyk, prezes firmy Murawski Holding S.A. i udziałowiec spółki Empiko. Z jego inicjatywy powstał Komitet Pomocy Ofiarom Pożaru w Grodzkich Szczepanowicach z kontem, na które można wpłacać datki: PBK O/Łomża nr 11101343-212416-2720-3-75. Jan Pietrzyk pierwszy płacił na nie 3000 zł oraz zwrócił się z apelem do prezesów dyrektorów firm oraz przedstawicieli administracji o wsparcie pokrzywdzonej przez los rodziny Krzewskich. Na apel odpowiedzieli już: PP Imozbyt w Łomży (500 zł), Hurtownia Opon „Gumpol” Bogdan Bogdanowski z Zambrowa (100 zł), Bogdan Bajdo z Łomży (100 zł), pracownicy wydziału kasowo-skarbowego PBK S.A. I Oddziału w Białymstoku (65 zł).

ZNAKI CZASU

• Chustę chirurgiczną (wymiary 30x30 cm) w jamie brzusznej pacjentki zostawił podczas operacji zastępca ordynatora oddziału chirurgii szpitala b. MSW na podwórku. Sprawę bada specjalna komisja i prokuratura.

• Pensje księżom katechetycznym wypłaca ok. połowa samorządów archidiecezji przemyskiej. Księża ci utworzyli „wspólną kasę” z której finansują pomoc dla duchownych i dzielą się z duchownymi, którzy nie otrzymują podobnych świadczeń. Poinformował abp Józef Michalik.

• Kobietom trudniej jest znaleźć pracę niż mężczyznom. Według 62 proc. ankietowanych pracowników CBOS; trudniej dostać wypłatę od mężczyzny (60 proc.) trudniej awansować (52 proc.) dyskryminację swojej płci na rynku pracy najczęściej kobiety wykazują w kierowniczych stanowiskach.

• „Osoby pomówione o współpracę ze służbami specjalnymi PRL będą mogły starać się o sędziostwo z zarzutu przed sądem lustracyjnym”, mówi zapis w projekcie ustawy lustracyjnej przyjętej przez nadzwyczajną konferencję sejmową.

• „To był trudny rok dla rolników. Nie udało się przekonać państwa do zakładania grup producenckich czy marketingowych. Większość wciąż uważa, że państwo może im pomóc. To złudzenie”, stwierdził minister rolnictwa Roman Jagieliński. W 37 województwach powstały by rolnicze.

• W ubiegłym roku nieletni podejrzani o popełnienie siódmego przestępstwa; w sprawach rozbojów co trzeci przestępca nie miał ukończonych 18 lat (dane Komendy Głównej Policji).



KONTAKTY

ROZBROJENI

W 1996 roku Komenda Wojewódzka Policji w Łomży cofnęła 26 pozwoleń na posiadanie wszystkich rodzajów broni: 20 na myśliwską, 4 na gazową i 2 na palną. Większość przypadków dotyczyła rezygnacji właścicieli broni z uprawnień myśliwskich oraz wynikała ze zmiany okoliczności, z powodu których pozwolenie zostało wydane (np. zaprzestania pracy w koncesjonowanej agencji konwojowo-ochronnej, zaprzestania pracy strażnika łowieckiego itp.) W 1 przypadku pozwolenie cofnięto w związku z utratą broni gazowej przez właściciela i w 1 z powodu napaści na policjanta.

Aktualnie Komenda Wojewódzka Policji prowadzi kilka postępowań administracyjnych, związanych z cofnięciem pozwolenia na posiadanie broni.

AKTOR OSKARŻONY O MORDERSTWO

Ormiański aktor i reżyser oskarżony został przez Prokuraturę Wojewódzką w Białymstoku o dokonanie w październiku 1994 roku napadu na kantor przy Starym Rynku w Łomży. Zginęła wówczas jedna z pracowników, a drugą udało się uratować z ogromnym trudem. Przebywającego w Polsce od 1993 roku obywatela Armenii, zatrzymanego za inne przestępstwa w Białymstoku, ze sprawą napadu powiązały zeznania świadka incognito. Potwierdziły jego udział inne poszlaki oraz zeznania drugiej pracownicy kantoru, złożone w stanie hipnozy (dziewczyna w wyniku postrzałów w głowę straciła pamięć). Oskarżony zaprzecza zarzutom. Prokuratura ustaliła także dane drugiego napastnika.

WYPADEK OBOK STRAŻNIKA

Po raz pierwszy w województwie (a prawdopodobnie i w kraju) doszło w Zambrowie do wypadku na przejściu dla pieszych, chronionym przez strażnika szkolnego. Poszkodowanym został 10-letni chłopiec, który m.in. doznał wstrząśnienia mózgu. Strażnika w tym czasie na przejściu nie było, ponieważ w zakresie obowiązków miał pomagać w czasie przerw w lekcjach oraz okresach szczególnie intensywnego ruchu uczniów, a wypadek wprawdzie zdarzył się rano, ale nie w porze przerwy.

XLII OGÓLNOPOLSKI KONKURS RECYTATORSKI

Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży informuje o miejskich eliminacjach XLII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, które odbędą się 15 marca. Zgłoszenia do 10 marca należy kierować pisemnie: MDK – DŚT, ul. Wojska Polskiego 3, 18-400 Łomża z dopiskiem na kopercie „OKR” lub telefonicznie (16-32-26).

Konkurs jest imprezą otwartą i zostanie przeprowadzony w formie czterech odrębnych turniejów:

- recytatorskiego (uczestnik prezentuje fragment prozy i jeden utwór poetycki w maksymalnym czasie 10 minut);
- „wywiedzione ze słowa” (repertuar i forma prezentacji dowolne w maksymalnym czasie 7 minut);
- turnieju teatru jednego aktora (uczestnik przygotowuje spektakl oparty na dowolnym materiale literackim w maksymalnym czasie wykonania 30 minut);
- turnieju poezji śpiewanej (obowiązują dwa utwory śpiewane i jeden recytowany w maksymalnym czasie prezentacji 10 minut).

TRZY PYTANIA DO...

SENATORA JANA STYPUŁY, prezesa łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

— Co, według Pana, jest największym sukcesem łomżyńskiego Oddziału?

— Niewątpliwie otwarcie Domu Polonii. To już fakt historyczny, który miał miejsce 5 listopada ubiegłego roku. Domu Polonii w Łomży już nikt nie wykreślił z mapy. Jest szóstym takim domem w Polsce po Pułtusku, Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Rzeszowie. Zdecydowaliśmy się na jego tworzenie nie mając złotówki. Nie zawiedli sympatycy Wspólnoty, dużo pomógł wojewoda, który przekazał budynek. Ten Dom jest miejscem spotkań rodaków. Głównym zainteresowaniem naszego Oddziału jest Wschód, od początku kontaktujemy się z Litwą, Białorusią, Łotwą, Kazachstanem i nie są to tylko jednostronne kontakty. Polacy na Wschodzie potrzebują pomocy i konkretnej rady. W ciągu ponad dwóch lat naszej działalności zmieniły się ich oczekiwania. Najpierw pomagaliśmy charytatywnie, teraz w wielu wypadkach mamy tam partnerów, którzy u nas szukają nowoczesnych rozwiązań, by uciec przed konkurencją Zachodu.

— Na jakich dziedzinach skupia się współpraca Oddziału?

— Jest wielostronna i wielokierunkowa; dotyczy rolnictwa, gospodarki, turystyki, szeroko pojętej edukacji. W ubiegłym roku „przetarliśmy” Szlak Mickiewiczowski na Litwie i Białorusi. Najpierw pojechaliśmy małą grupą zapaleńców, stworzyliśmy dokumentację, którą zaprezentowaliśmy w Senacie. Łomżyńska inicjatywa spotkała się z dużym poparciem. Efektem tego było zdobycie pieniędzy na wysłanie z Łomżyńskiego (Łomży, Zambrowa i Kolna) sześciu autokarów z młodzieżą i nauczycielami na żywą lekcję z historii literatury. Szlak Mickiewiczowski nie kończy się na Wschodzie. Zarejestrowaliśmy (dokładnie 27 grudnia) Ośrodek Współpracy Międzynarodowej Wschód – Zachód. Jego celem jest m.in. wspieranie inicjatyw młodzieżowych, zainteresowanej integracją Europy Wschodniej i Zachodniej. W ramach programu tej fundacji będziemy dalej odkrywać szlak Mickiewicza.

Zaangażowaliśmy się w rolnictwo. Zaczęło się od zbiórki i wysyłki maszyn, których rolnicy w Polsce już nie używali. Za tym poszła pomoc w zaopatrzeniu w wysokiej klasy materiał siewny i szeroko pojęte doradztwo. ODR Szepietowo od początku współpracuje z Biurem Doradztwa Rolniczego na Litwie, organizował szereg seminariów, nasi specjaliści jeździli do polskich rolników i na miejscu służyli fachową wiedzą. Rolnicy z Litwy wielokrotnie przyjeżdżali do Polski. Program realizowany przez ODR jest ewenementem w skali kraju. Nie zapominamy o młodzieży, każdego roku jest wymiana praktykantów, a także organizujemy wypoczynek dla polskich dzieci.

— A jakie są plany Oddziału?

— Nie zatrzymywać się. Wiele spraw będziemy kontynuować. Przed nami już III Turniej Polonii w tenisie stołowym (w ubiegłym roku uczestniczyło w nim 120 osób z siedmiu krajów) oraz druga edycja Światowego Zjazdu Lekarzy Weterynarii (poprzednio przyjechało 85 specjalistów z różnych stron świata). Pragniemy wydawać pismo dla młodzieży w trzech językach i mamy jeszcze inne plany. Chcemy, by o Łomży było słychać.

TEATRY NAGRODZONE

O nagrody ufundowane po raz pierwszy przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (7,5 tysiąca złotych) rywalizowali w tym roku w Ciechanowcu uczestnicy Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Wiejskich i Obrzędowych. Zdobyli je: w kategorii teatrów wiernych tradycji zespół „Herody” z Zawad przed grupami z Białych Misztali i Wyszonek Błoni (dorośli) oraz dwa zespoły kolędnicze ze Zbójnej przed grupami ze Szczuczyna, Bogut Pianek i Tymianek Buci (dzieci). Wśród teatrów wykorzystujących elementy tradycji pierwszą nagrodą przypadła zespołowi ze Zbójnej, który wyprzedził dwie grupy ze Szczuczyna (dorośli) oraz „Jasełkom” z Szepietowa przed zespołami z Bogut Pianek, Szczuczyna, Kolna i Ciechanowca.

PROPOZYCJA DLA ÓSMOKLASISTÓW: SZKOŁA Z JĘZYKIEM

Liceum Ogólnokształcące im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży (jedyna społeczna szkoła średnia w województwie) co roku wzbogaca program nauczania, poszerzając tym samym możliwości przyszłych absolwentów. Oprócz klas o profilu biologiczno-chemicznym, matematyczno-fizycznym oraz humanistycznym, ośmioklasiści mogą zdecydować się na naukę w klasie językowej. Rozszerzony program języków obcych obejmuje: w klasach I i II – 6 godzin angielskiego w tygodniu, w klasach III i IV – 8 godzin i przygotowuje na poziomie egzaminu First Certificate. Ponadto uczniowie klasy językowej równolegle uczyć się będą niemieckiego (3 godziny w tygodniu). Dla ośmioklasistów, którzy chcieliby trafić do klasy o profilu językowym, Liceum organizuje specjalne zajęcia przygotowawcze. Poprowadzi je przyszły opiekun klasy, a ich celem jest przygotowanie do testu z angielskiego, który (oprócz matematyki i polskiego) będzie obowiązywał podczas egzaminu wstępnego (1–2 maja) do klasy językowej w Liceum.

Zapisy na zajęcia: do 24 lutego. Szczegółowe informacje: LO, Łomża, ul. Sadowa 12, tel. 16-36-57.

RATUJMY NICOLĘ!

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom chorym na schorzenia dróg żółciowych i wątroby „Liver” apeluje o pomoc w ratowaniu życia 4-letniej Nicolii Sobieraj. Ciężka, skomplikowana choroba dziewczynki wyklucza nadzieję na wykonanie operacji w Polsce. Aby żyć, dziecko musi wyjechać na leczenie do renomowanej kliniki zagranicznej. Koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów, co przekracza możliwości finansowe rodziców dziewczynki. Ale przecież jest szansa! Liczy się każda wpłata – dar życia. Nie bądzmy obojętni wobec tej tragedii. Pieniądze w złotych i dewizach można przekazywać na konto PeKaO S.A. – Grupa PeKaO S.A. O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-401112-001 „Liver” z dopiskiem „Nicola Sobieraj”.

POWRÓT DO TEMATU

„TRĘDOWATY”

Nie skończyła się sprawa „Trędowatego”, czyli milicjanta, wyrzuconego na początku lat osiemdziesiątych ze służby. Rok temu pisaliśmy o kilkuletnich staraniach Mirosława Poredy, który chce wrócić do pracy w policji. Mimo pozytywnej opinii z Komendy Głównej Policji, która cofnęła rozkaz usunięcia go z milicji, Komendant Wojewódzki w Łomży nie zatrudnił niepokornego. Tymczasem Prokuratura Rejonowa w Białymstoku rozpatrzy sprawę ujawnienia przez Komendanta Wojewódzkiego Stanisława Tabora rozkazu personalnego, dotyczącego zwolnionego. Sprawę prowadziła wcześniej Prokuratura Rejonowa w Łomży, która umorzyła postępowanie. Po odwołaniu Mirosława Poredy, Prokuratura Wojewódzka w Łomży wznowiła postępowanie, a na wniosek Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku sprawa została przekazana do Białegostoku. (jog)

ZGŁOŚ POLICJI

Mając na uwadze bezpieczeństwo przewozu dzieci na kolonie i obozy zimowe Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży prosi o poinformowanie o czasie i miejscu wyjazdu autokarów. Pojazdy te przed wyruszeniem w drogę zostaną skontrolowane pod względem stanu technicznego i dokumentacji, a ich kierowcy pod względem trzeźwości. Kontakt z policją w tej sprawie: tel. 16-14-71 lub 16-14-73.

ZAPROSILI NAS...

• Zarząd Okręgowy PCK, Wojewódzka Przychodnia Stomatologiczna i Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Medycznych w Łomży – na jubileuszowy V Ogólnopolski Przegląd Filmów Stomatologicznych i materiałów oświatowo-zdrowotnych oraz konferencję naukowo-szkoleniową.

• Galeria „Pod Arkadami” MDK-DŚT i Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Łomży – na otwarcie wystawy prac uczniów klasy III i wernisaż wystawy prac uczniów kl. V.

• Fundacja CITON w Łomży – na szkolenie organizowane w ramach projektu „Koalicja Równych Szans”.

• Kapituła Rankingu „Sportowa Osobowość Roku 1996 województwa łomżyńskiego” – na uroczystość ogłoszenia wyników i nadania tytułów. Dziękujemy.

Antoni gotuje buraki. Jego kolega, Czesiek, młodszy o trzydzieści kilka lat, zajął jedyne łóżko. Na kuchni jeden garnek, na kredensie jeden kot. I to wystarcza Antoniemu, który przez zimowe miesiące, ale tylko do lutego, pilnuje pustego domu. Właściciele wyjechali do miasta obejście sprzedać. Antoni będzie musiał opuścić drewnianą chałupkę. Nie przeraża go ta myśl: wróci na niedaleką ojcowiznę, do swoich trzech budynków, czterech wigwamów i stawu. Bo tam jest jego trzeciok, czyli jego trzecia część piętnastohektarowej gospodarki rodziców. Podział ziemi nastąpił w połowie lat trzydziestych. Antoni, wykształcony (siedem klas szkoły), dostał od rodziców ziemię. Przystojny, więc u dziewczyn miał, ale „za dużo nimi gardził”. Potem służba w pierwszym batalionie saperów im. Tadeusza Kościuszki w twierdzy modlińskiej, marsz na Zaolzie w 1938 roku. Bez zająknięcia podaje daty z życiorysu: — 20 września 1938 roku dostałem powołanie, 20 marca 1939 wróciłem do rezerwy, 25 sierpnia 1939 mobilizacja. Walczyłem na ziemi, która już do Polski nie należy, w okolicach Lwowa i Kowla.

O włos, o jedno drgnięcie, było moje życie od śmierci. Mogli mnie dać do Katynia. Ale jak Ruski spytał się, skąd jestem, to powiedziałem, że z Ptaków. A to jeszcze do Ruskich należało, bo granica między Niemcami a Ruskim stała na Pisie. Moja wieś był już niemiecka. Co z tego, że mnie kacapy puściły, jak Niemcy wzięli na roboty. Wróciłem do siebie w styczniu 1945 roku — opowiada.

A i potem Antoni nie mógł sobie żony znaleźć. Wesoły był, lubił z ludźmi się zabawić. Pieniądze były, bo pracował w gminie, był poborcą podatkowym. Gospodarki nie prowadził.

Pewnego razu Antoni (ze dwadzieścia lat temu) postawił szałas z żerdzi sosnowych. Skąd pomysł? Z głowy. Choć to stary wymysł. „Indianie takie szałaszy stawiali, w telewizji zobaczyłem”, przyznaje.

Z długich, dochodzących do dwunastu metrów żerdzi, Antoni ustawił pięć strzelistych wigwamów. Stoją w równym rzędzie, ciasno obok siebie. W pierwszym wigwamie narzędzia: siekiera, widły, grabie, rama od łóżka żelaznego. W drugim wigwamie: rower kumpla Cześka. W trzecim: skręcony drut. Czwarty stoi pusty. A piąty, który był najwyższy, najbardziej szczelny, skryje w sobie

pogorzelisko. Właśnie tutaj Antoni siedział i gotował na kuchni. Niestety, żerdzie zapaliły się. Straż przyjechała i ugasiła wigwam.

— Stoją te wigwamy już kilkanaście lat i nie niszczą — cieszy się. — Bo oskrobane żerdzie nie gniją w ziemi.

Obok wigwamów szósta konstrukcja: żerdzie rzadko rozstawione w kształcie podłużnego szałas (taki rodem z Polinezji). Te żerdzie Antoni bierze na spalenie.

Rura kozy dumnie wylazi znad wejścia do pierwszego domu Antoniego. Cztery ściany obite są folią ze stemplem „Zakłady Chemiczne w Policach”. Dach też pochodzi z Polic: folia nabita jest na deski więźby. W pierwszym pomieszczeniu na klepisku piecyk koza, kredens, krzesło. W drugim, bez okien, trzy łóżka i święte obrazy

na ścianie. Topniejący śnieg spada na głowę. To tutaj Antoni mieszka przez wiosnę, lato i jesień.

Obok foliowego domu stoi drugi dom Antoniego, przedwojenna chałupa, a właściwie resztówka. Dach wpadł do izby, choć na środku stoją wbite stemple. Kuchnia z cegieł na wpół zburzona. Przy ścianie barłóg, który kiedyś był łóżkiem. Jeśli Antoni ma dobry humor, pozwala spać tu staremu kumplowi Cześkowi. W zeszłą zimę Czesiek mieszkał tu na stałe, ale zdrowie już nie to i zachorował na zapalenie płuc.

Kiedy wygląda się przez okno pokoju w drugim domu Antoniego można zobaczyć staw. Antoni sam go wykopał. Kopał osiemdziesiąt metrów wzdłuż i sześć na szerokość.

— Wykopałem, żeby był piękny widok — mówi. — Trzeba będzie staw odmulić i wpuścić ryby.

Ostatni Indianin na Kurpiach



Bo Antoni ma takie małe rzenie: jest ciepło, letni dzień, na krzeselku łowi wędką z w nego stawu. Dla takiej chwili to było kopać swój własny staw jeszcze jak będzie bardzo zielono! Wokół ojcowizna, na rej nic nie sieje, ale zbiera siano. Co prawda, Antoni nie ma krowy, bo woli zamiast z krową z osiemnastką pogadać i nie ty (mruga znacząco okiem). Inny zwierząt gospodarskich też ma. Zresztą, Antoni nie ma czasu.

Jego życie kręci się wokół trzeciego domu i wielu tajemnic. Jedyne klucze, jakie nosi przy sobie, otwiera drzwi do trzeciego domu. Nowy, z cegła, stoi na polnych kamieniach zamiast na fundamentach. Pokrywa go słomiana strzecha (ma tam ko trzy lata). A w środku Antoni powagą otwiera drzwi. Przedśnek, w nim drzwi do wielkiego pokoju. Na wprost wejścia stoi na którym stoją ciasno ustawione obrazki święte, pasyjka. Obok dyne krzesło, nakryte kolorową pasiakiem. Na ścianach kilka obrazów świętych. To wszystko. Antoni każe przyjechać na wiosnę, wtedy opowie, co tu będzie.

Kaplica?

— Jak ja mogę opowiedzieć wszystkie swoje sekrety, jak piwszy raz się widzimy — pyta. — tu mieszkać nie będę, a resztę się zobaczy. Muszę skończyć co zacząłem.

Antoni chowa dokładnie klucze do swojego trzeciego, nowego domu. I wraca do kumpla Cześka Mija po drodze dom, w którym mieszka bratanek. Macha ręką.

— Czy mi jest smutno, że jestem sam. Nigdy. Wypiję sobie kielicha i piosenkę zaśpiwam. przykład, „Wojenko, wojenko, żeś ty za pani” i już mi jest dobrze. A najlepiej to idę do Turka do sklepu, będzie z pięć kilometrów. To i na kielich, i na pół nie się nie pogniwam. I jest tak, jest — opowiada. — Teraz siedzę tutaj, w chałupie i pilnuję. Ale już w lutym się przenie tam. Światła nie mam, bo ja odciąłem, jak nie płaciłem. Będą za to światła w tym domu, prowadzę od słupa, a tam gęsto śpię to niepotrzebne. Choć to jest mój prawdziwy dom, nie tutaj. Tam jest moja ojczyzna.

Antoni zaprasza latem. Do swoich wigwamów, na przyszłe ryby. Adres dał redakcji.

JOANNA
GOSPODARCZYK



— Armia, w której się Pan znalazł, była armią robotników i chłopów. Bili się, kłęli, pili. Jak Pan, panicz z Trzecin, się w niej czuł?

— To, co wyniosłem z domu: kultura, obyczaje, dobre manie-ry, chroniło mnie przed cham-stwem, pijaństwem, prymity-wizmem, brakiem zaintereso-wań. Po wojnie byłem jednym z nielicznych w wojsku, który czytał tygodniki kulturalne; nie eksponowałem tego, to była moja prywatna sprawa. Ta in-ność była też źródłem moich kompleksów. Czułem w sobie niezawinione poczucie grze-chu: moi przełożeni, podwładni przed wojną z wielkim trudem, często przez nędzę, upokorze-nia, przedzierali się przez ży-cie. A ja żyłem w innym świe-cie. Starałem się nie okazywać, że jestem ulepiony z innej gli-ny. Starałem się pracą, skrom-nością, całą swą postawą wyka-zać, że nawet jeżeli mój świat jest inny, jestem z nimi.

Był we mnie jeszcze jeden kompleks: kompleks w stosun-ku do klasy robotniczej, sta-rych komunistów, PPR-owców. Żyli w ciężkim trudzie, mieli za sobą lata więzień. Ja też nie miałem lekko na Syberii, ale... byłem paniczem. W tym kom-pleksie wyrażała się moja nai-wność, młodzieńczość i mój błąd. Powodowało to bowiem tolerancję wobec nich, pobłażli-wość, których nie powinienem okazywać.

— Skończyła się wojna. Przed maturą chciał pan zo-stać naukowcem, history-kiem, dziennikarzem, nawet nie myśląc o wojsku. Wybrał pan jednak karierę wojskową. Co zaważyło na takiej właśnie decyzji?

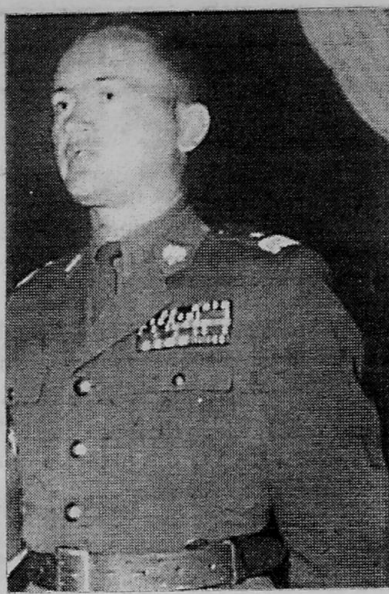
— Byłem profesjonalnym ofi-cerem, a doświadczenia bojowe i poczucie więzi frontowej spra-wiły, że poczułem się żołnie-rzem. Pewien wpływ na moją decyzję miało też to, co się sta-ło z moją rodziną. Ciągłość me-go życia rodzinnego została brutalnie przerwana. Matka i siostra były ciągle na Syberii, babka u krewnych w Zambro-wie. Dwór w Trzecinach został spalony. Nie miałem gdzie wró-cić. Moim domem stało się woj-sko. Było to połączenie zawodu z życiową koniecznością.

— Czyli, nie tyle wybór, co konieczność?

— Tak. Gdybyśmy nie wyje-chali z Trzecin w 1939 roku, pe-wnie mój los byłby związany z AK czy NSZ i walką na tej dro-dze. Pewnie byłbym represjo-nowany. A potem wybrałbym jakiś inny zawód. Gdybym z



Z półtoraroczną córką Moniką



Po nominacji na generała brygady

RODY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Jaruzelscy (5)

kolei dostał się do armii genera-ła Andersa, może bym zginął, a może pozostał na Zachodzie. Znalazłem się w armii Berlinga. Wiele tu było przypadkowości. Późno też założyłem własną ro-dzinę; miałem 37 lat, gdy się ożeniłem, 40 lat, gdy urodziła się córka, Monika.

— Co stało się z Bogiem te-go chłopca, który modlił się w kościele w Dąbrowie Wielkiej, wychowanek Kolegium księży Marianów? Tego młodego żoł-nierza, który przyjmował Ko-munię?

— Stopniowo traciłem wiarę. Przyczyniły się do tego przeży-cia na Syberii, laickość otocze-nia w wojsku, życie na froncie. Wśród moich kolegów w woj-sku, przedwojennych oficerów, nie było nikogo prawdziwie wierzącego. Ponadto lektury też poszerzały krąg mojego wi-dzenia (na przykład książki profesora Kotarbińskiego). Zro-zumiałem, że można być po-rządnym człowiekiem bez wia-ry.

— Czy to odkrycie, stano-wiące przewrót w dotychcza-sowej postawie, łączyło się z jakimś szczególnym przeży-ciem?

— Nie, to przejście było bez-bolesne. Zazdroszczę tym, któ-rzy zachowali wiarę: taka przy-stań na pewno ułatwia życie. Ale ja nie potrafię się nawrócić. U jednych wojna, cierpienia wspomagają religijność, u in-nych odwrotnie. Rodzą się też pytania, na które nie ma odpo-wiedzi: dlaczego Bóg pozwala na tyle nieszczęść? Dlaczego cierpią i giną niewinne dzieci? Jeżeli jest wszechwiedzący, je-żeli jest miłością, dlaczego do tego dopuszcza? A skoro tak, nie jest dobrym, karze tych, którzy niczym nie zawinili.

— A jak Pan, Panie genera-le, postrzega rolę Kościoła?

— Chciałbym tu podkreślić, że bardzo szanuję historyczną rolę Kościoła, jego wychowaw-czą misję w życiu naszego na-rodu. Bardzo sobie cenię kon-takty, które miałem, jako poli-tyk z kardynałem Wyszyńskim, kardynałem Glempem, a przede wszystkim z papieżem — Polakiem. Przeprowadziłem z nimi wiele ważnych rozmów: pozwoliły przejść przez drama-tyczne okresy naszych czasów stosunkowo niewielkim ko-sztem.

Nie jestem ateuszem, który uważa, że Kościół to zło, że naj-lepiej byłoby, gdyby ludzie byli niewierzącymi. Nie. Cenię lu-dzi, których wiara znajduje od-bicie w uczynkach. Buntuję się natomiast przeciwko tym, któ-rzy przekazują sobie znak po-koju, a po wyjściu z kościoła podcinają sobie gardła. Uwa-żam, że są nieuczciwi wobec Kościoła i religii.

— Nie był Pan w Trzecinach od pospiesznego wyjazdu z rodzicami „na kilka tygodni”. Czy teraz, po 58 latach, nie chciałby Pan odwiedzić kraju swego dzieciństwa?

— Jestem głęboko związany z tą Ziemią — powiada generał — aczkolwiek kontakt z nią straciłem w 1939 roku. Kiedy znalazłem się w Polsce na fron-cie, poczyniłem starania, by od-szukać babkę. Była w Zambro-wie u krewnych. Zaraz po woj-nie pojechałem do niej. Dowie-działem się wtedy, że Trzeciny zostały zrównane z ziemią, spa-lone. Byliśmy razem w Dąbro-wie Wielkiej, ale nie pojecha-łem do Trzecin. Pragnąłem za-chować w pamięci to, co było piękne, uniknąć zderzenia z tym, co przykre.

Nie chciałem też, by mój przyjazd był źle rozumiany. Ludzie dostali ziemię, pobudo-wali się, byli pogłoski, że wró-cą obszarnicy... Mój przyjazd mógłby być odebrany tak, jak-bym na coś czyhał. Nie zamie-rzałem ich niepokoić. Czy chciałbym tam teraz pojechać? Biję się z myślami... Tak, chciałbym jeszcze przed śmier-cią zobaczyć Trzeciny. Powoli dojrzewam do tego. Rzeka pe-wnie wciąż płynie, pewnie też jest skarpa. Pamiętam, w okoli-cznych dworach mieliśmy zna-jomych: Włodków w Bybyt-kach, Gutkowskich w Groma-dzynie, Moczulskich w Michał-kach. Żyje jeszcze chyba tylko siostra pana Włodka.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Latem 1944 roku Wanda Ja-ruzelska zapadła na malarię. Teresa przeżywa straszne noce. Nie ma chininy, są tylko leki chininopodobne. Modli się o życie tych, których kocha. I oto następuje zwrot w chorobie, matka wraca do sił. Wówczas Teresa przechodzi ataki malarii, ale już o znacznie lżejszym przebiegu. Inni już wyjeżdżają, dla nich nie ma papierów (giną wysyłane przez Wojciecha). Je-szcze jedną zimę spędzają na Syberii. Wiosną 1946 ruszają do kraju. Na stacji granicznej w Medyce, przy dotknięciu pol-skiej ziemi, radość jest tak wiel-ka, że kilka osób umiera na atak serca.

Nie mają gdzie wracać. Wy-brały Ziemię Zachodnie. Z bab-ką, siostrą matki i jej 12-letnim synem, zamieszkały w maleń-kim miasteczku, Kietrzu Ślą-skim. Były obdarte, głodne. „Na-sza egzystencja nie różniła się od syberyjskiej”, pisze Teresa we wspomnieniach. Matka pro-wadziła sklepik z materiałami piśmiennymi: nie starczało na utrzymanie pięciu osób. Teresa powinna pójść do pracy. Brat był temu przeciwny: musi się uczyć. Zobowiązał sięłożyć na jej naukę i zobowiązania do-trzymał. Dzięki niemu zdała maturę, skończyła studia polo-nistyczne na KUL-u. Przeżyła radość uczenia się na polskiej uczelni, przeżyła piękną mi-łość. Wyszła za mąż za swego wykładowcę, profesora Jerzego Starnawskiego, historyka litera-tury polskiej. Wanda Jaruzelska do samego końca mieszkała z córką i zięciem w Lublinie. Zmarła w 1966 roku, tam też została pochowana. Generał co roku odwiedza jej grób.

Teresa i Jerzy Starnawscy mają jedno dziecko: córkę Ma-rię. Poszła śladem marzeń swe-go wujka, skończyła historię na Uniwersytecie Warszawskim.

ALICJA NIEDŹWIECKA

LEKARZ PRAWIE NA KONTRAKCIE

— Na zmianie na razie skorzystali jedynie pacjenci. My wszyscy pracujemy więcej, mamy większą odpowiedzialność, więcej obowiązków i... stare zasady płacowe — mówi lek. med. Wanda Kurowska-Kowalewska z Gminnego Ośrodka Zdrowia w Zbójnej.

Ośrodek pachnie nowością: nowa glazura, terakota, plastikowe okna, bielusiękie ściany. Remont budynku sfinansował Wydział Zdrowia UW oraz samorząd gminy. W ośrodku od piątego grudnia ubiegłego roku funkcjonuje gabinet medycyny rodzinnej. Absolutna nowość, pierwszy taki gabinet w województwie. Pacjenci zyskali niewątpliwie, bo Ośrodek Zdrowia wydłużył godziny pracy (poprzednio otwarty był do godziny piętnastej, teraz do osiemnastej). Ponadto wyposażony został w sprzęt, którego nie powstydziliby się nawet miejski czy wojewódzki szpital.

Są tu dwa aparaty ekg, laryngoskop, otoskop (do badania oka), audiometr (badanie słuchu), detektor (do badania tętna płodu), autokalf (do wyjaławiania materiałów opatrunkowych), wirówka, glukometr (służy do określania poziomu cukru), stolik do badania niemowląt i dzieci z wzrostomierzem, stół do badania dorosłych, który może być także fotelem ginekologicznym, sprzęt chirurgiczny, walizka reanimacyjna, defibrylator (służy do pobudzania akcji serca), komputer z drukarką. Na miejscu można wykonać nie tylko podstawowe, ale także specjalistyczne badania. A już bezwzględnie pacjent uzyskuje w ośrodku wszelką pierwszą pomoc.

Do dyspozycji pracującej w ośrodku lekarki jest służbowy samochód, którym udaje się na wizyty domowe do swoich pacjentów.

— W czasie mrozów było nawet dziewięć zgłoszeń wizyt domowych w ciągu jednego dnia. Ale tak nie jest zawsze — mówi lek. Wanda Kurowska-Kowalewska.

Specjalizację drugiego stopnia z medycyny ogólnej zrobiła już sześć lat wcześniej. W zawodzie pracuje ćwierć wieku, a w ośrodku w Zbójnej 17 lat.

Jako pierwsza i do tej pory jedyna w województwie zdecydowała się na prowadzenie gabinetu medycyny rodzinnej, gdyż twierdzi, że lekarzem rodzinnym jest od wielu lat.

— Praktycznie lekarz pracujący na wsi robi wszystko i udziela wszelkiej pomocy. Nikt tylko do tej pory nie nazywał nas lekarzem rodzinnym. Pracując tutaj pomagamy niemowlętom, zajmujemy się geriatrią. Taka jest specyfika pracy na wsi — mówi lekarka.

Gminny Ośrodek Zdrowia w Zbójnej obejmuje opieką 2340 osób. Lek. Wanda Kurowska-Kowalewska, choć już drugi miesiąc pracuje na nowych zasadach, nie podpisała jeszcze kontraktu.

— Kontrakty są nowością. Nie ma żadnego wzorca, dlatego wszystko wydłuża się w czasie. W grudniu wysłałem do ministerstwa zdrowia trzy kontrakty stomatologiczne, nie otrzymałem jeszcze opinii. Wierzę, że wkrótce to nastąpi i wtedy też podpisany zostanie kontrakt lekarza rodzinnego — wyjaśnił lekarz wojewódzki Marian Siwik.

UCZELNIA Z POMYSŁAMI

Studenci Wyższej Szkoły Agrobiznesu przygotowują się do sesji egzaminacyjnej. W uczelni studiuje dwieście trzydzieści osób z Łomży, Zambrowa, Kolna, Ostrołęki i okolic.

Szkoła, która obok Wyższego Seminarium Duchownego, jest drugą samodzielną uczelnią w Łomży, nie tylko wypełnia dotąd dziewicze miejsce na mapie kraju prezentującej sieć uczelni, ale także stała się dużą szansą dla młodzieży Łomżyńskiego. Studenci nie muszą daleko dojeżdżać na studia, co wiąże się z kosztami, poszukiwać drogich kwater. Mogą studiować prawie na miejscu.

Uczelnia różni się od wielu innych, które powstały w ostatnim okresie. Prawie we wszystkich nauka kończy się zdobyciem tytułu licencjata, który praktycznie niewiele daje. Wyższa Szkoła Agrobiznesu, jako jedyna z trzech w kraju, nadaje tytuł inżyniera. Nauka w systemie zaocznym trwa trzy i pół roku. Absolwenci WSA mają zapewnioną kontynuację

studiów na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (bez zdawania dodatkowych egzaminów wstępnych), gdzie po trzech semestrach zdobywają tytuł magistra.

— Zdumiewająca jest frekwencja naszych studentów. Nie opuszczają nawet wykładów. Ale u nas nawet niektóre ćwiczenia prowadzą profesorowie — mówi Bożena Świążkowska, pełnomocnik rektora.

W uczelni na pełnych etatach pracuje sześciu profesorów, ośmiu adiunktów, a stale współpracuje kolejnych szesnastu profesorów z ART w Olsztynie. Aż osiemdziesiąt procent uczących się w Szkole Agrobiznesu pracuje. W wielu wypadkach zatrudnienie pomogła znaleźć Szkoła.

— Praktycznie wszyscy, którzy chcieli pracować, pracują. Teraz myślimy o utworzeniu studenckiej firmy, w której można będzie pracować oraz o zorganizowaniu dla naszych studentów wakacyjnej pracy w Niemczech, by

sami mogli zarobić na swoją edukację — mówi dr Roman Enkel, rektor uczelni.

To nie jedyny pomysł uczelni w stronę młodzieży. Szkoła ufundowała stypendium naukowe dla Polaka z Litwy: uczęcał go całkowicie za darmo. W przyszłym roku akademickim ufundowane zostaną aż dwa takie stypendia, dla dwóch osób wschodniej granicy. Jest też propozycja dla młodzieży zagranicowej. Otóż szkoła ogłasza konkurs na najlepszą pracę maturalną (dla maturzystów liceów ogólnokształcących) i najlepszą pracę dyplomową (dla absolwentów uczelni zawodowych). Główną nagrodą w konkursie jest zwolnienie z wpisowego (330 zł) oraz bezpłatne roczne studiowanie w Wyższej Szkole Agrobiznesu.

Studenci, którzy zbliżają się do pierwszej sesji egzaminacyjnej, też mają o co rywalizować. Szkoła funduje dwa stypendia naukowe dla tych, którzy osiągną najlepsze wyniki w nauce. Stypendium naukowe to bezpłatne semestr nauki. Miesięczne czelstwo w szkole wynosi 220 zł, więc dobrze kuć. (m)

SKARB DO SKARBU

skiego oraz kolekcja ponad 30 pieczęci i stempli weterynaryjnych z lat 50. i 60. z Ciechanowca.

Dział Techniki Rolniczej doczekał się dwusobowego pług Venetzkiego oraz koła sieczkarni, wykonanej w Łochowie, z początku XX wieku.

Dział Historii Hodowli i Chowu Zwierząt Gospodarskich powiększył się o eksponaty, подарowane przez Andrzeja Laudowicza z Warszawy, związane z hodowlą owiec w początku XX wieku.

Dział Zielański wzbogacił się o bytki w postaci dokumentów przekazanych przez Leona Chochlewa z Ciechanowca; to prywatne archiwum profesora Wacława Jana Strażewicza, jednego z najwybitniejszych polskich farmaceutów, związanych z Wilnem i Poznaniem.

Dział Historii Uprawy Roślin powiększyła kolekcja broszur, druków ulotnych i książek z koń-

ca XIX i początku XX wieku, związanych z rozwojem oświaty rolniczej na ziemiach polskich.

Kazimierz Uszyński, dyrektor Muzeum, natrafił w terenie na rzeźniczkę i 3 budynki towarzyszące, pochodzące z XIX wieku, związane z gospodarką w lasach prywatnych. W tym roku zostały przeniesione do placówki i stały się bazą stałej ekspozycji, poświęconej leśnictwu, wzbogacając Dział Budownictwa Drewnianego.

W 1996 roku ciechanowiec placówkę odwiedziło 45 tysięcy osób; przybywa ich systematycznie. Nie ma wątpliwości, że po wielu latach Muzeum jest nie tylko znakomitą wizytówką województwa, ale także prawdziwą placówką kultury w kraju. To przede wszystkim wielka zasługa dyrektora Kazimierza Uszyńskiego; człowieka, który swą pracę traktuje nie tylko z pasją, ale i odpowiedzialnością. (gab)

WĘGIEL MATERIAŁY BUDOWLANE SPRZEDAŻ RATALNĄ!

Hurtownia „FLORIAN” s.c.
Łomża, ul. Sikorskiego 166 A
(plac PKP)

Zapewniamy transport!

Tel. 160-128
Tel./fax 188-295

Fak. 30-0

ODDZIAŁ REGIONALNY TWÓRZY W SIEDLCACH

ogłasza

nabór do Liceum Ogólnokształcącego Zaocznego
dla Dorosłych w Łomży
na podbudowie Szkoły Zasadniczej

Podstawą przyjęcia do LO jest przeprowadzona rozmowa kwalifikacyjna. Zajęcia odbywać się będą w formie zjazdów sobotnio-niedzielnych w budynku Szkoły Podstawowej Nr 7 w Łomży.

Szczegółowe informacje w sekretariacie SP
w Łomży ul. Mickiewicza 6, tel. 18-50-40-00



KONTAKTY

W rytmie strachu



Na dyskotekę ba-
wiło się wtedy
około sześćdzie-
sięciu osób. Ja przebywałem na
zapleczu. W pewnej chwili przy-
szedł do mnie diskdżokej. Tym,
co powiedział, bardzo się zdener-
wowałem: przed chwilą weszli ja-
cys czterej mężczyźni i od razu
zaczęli wypytywać go o ochronia-
rę i szefa lokalu – opowiada wła-
ściciel „Belfastu”. – Trzeba było
to natychmiast wyjaśnić. Przypro-
wadził do mnie trzech; czwarty
został na sali. Zauważyłem, że
wszyscy byli pod wpływem alko-
holu. Jeden od razu usiadł na
podłodze, a pozostali zachowywa-
li się bardzo agresywnie. Zapyta-
łem, o co chodzi. Odpowiedzieli
krótko: zarządzają tymi terenami i
przyszli zabić mnie, kierownika
lokalu i barmana. Tu wskazali na
palec. Dodali jeszcze, że nie byli
u mnie wcześniej, bo nie mieli po-
trzeby i że wszyscy w okolicy płą-
cą im haracz. Skóra mi ścierpła.
Pierwszy raz przytrafiło mi się coś
takiego. Ich wygląd wskazywał
jednoznacznie, że nie przyszli na
zabawę; że to, co mówią, to nie
żarty. Chciałem jakoś załagodzić
sytuację i zaproponowałem
wspólne pół litra. Zgodzili się. Je-
dnak na nic się to nie zdało, bo
natychmiast wrócili do sprawy.
Zaczęli powoływać się na jakieś
nazwiska, wymieniali ksywy. Ten,
który sprawiał wrażenie szefa,
przedstawił mi się jako „Siwy”. A
potem dodał, że ma pod sobą
trzystu ludzi i wreszcie powie-
dział wprost: przyszli po pienią-
dze. Zaznaczyli, że mogą wysa-
dzić mi lokal i jeden z nich jest
zawodowym mordercą. Przestra-
szyłem się, ale nie dawałem za
wygraną. Zaproponowałem miej-
sce przy stoliku na sali. Poszliś-

my, dosiadając się do tamtego
czwartego. Minęło może pięć mi-
nut, kiedy nagle „Siwy” poderwał
się i uderzył diskdżokeja w twarz.
W tym momencie zauważyłem na
stoliku, wyciągnięty przez które-
goś, nóż. A potem brat „Siwego”
chwycił za gardło barmana. Po-
biegłem na ratunek. Dostałem i
mam złamaną rękę. Pomyślałem,
że lepiej będzie jeśli zejdę im z
oczu, że może wtedy się wyniosą,
bo przecież chodzi im tylko o
mnie, więc natychmiast wyjecha-
łem. Co było później, wiem tylko
z relacji moich pracowników.

Później było jeszcze gorzej, po-
nieważ bracia zaczęli czepiać się
gości.

– Chodzili po całej sali i szuka-
li nie wiadomo czego. Mojemu
znanemu zapowiedzieli, że i
tak dostanie – opowiada jeden z
uczestników dyskoteki.

Inagle w ciągu kilku minut
wybuchła prawdziwa „za-
dyma”. Zaczęła się wielka
kotłowniana z fruującymi krzes-
łami. Zdezorientowani goście
wpadli w popłoch. W pewnej
chwili cała „akcja” przeniosła się
za bar. To zadecydowało o finale.

– Ktoś z gości krzyknął, że już
dosyć tego i ludzie spontanicznie
rzucili się na tamtych – przypo-
mina barman. – Wylapali wszy-
stkich po kolei, potem czymś
związali i pociągnęli na schody w
stronę piwnicy. Co się działo do-
kładnie, nie wiem, bo pobiegłem
pilnować w barze pieniędzy i bu-
telek.

Tak czy owak miejsce „odoso-
bienia”, gdzie znaleźli się niespo-
dziewanie bracia nie jest żadną pi-
wnicą, więc trzech natychmiast
się uwolniło z więzów i uciekło
przez kuchenne okno lokalu. Na-

tomiast czwarty ruszył do drzwi
wejściowych.

– Stałem przy barze. Kiedy tę-
dy przebiegał z zaplecza, nagle
poczułem uderzenie w głowę
metalową rurką – mówi kiero-
wnik lokalu. – Ale ludzie natych-
miast go złapali i związali jeszcze
raz.

– Jednak postanowiłem z nim
porozmawiać i uwolnić – mówi
barman. – I nagle okazało się, że
jest mu to zupełnie obojętne. Był
złamany. Prosił, żeby nie zawi-
dować ani pogotowia, ani policji.
Dałem mu papierosa i coś do pi-
cia. Ale on nie miał zamiaru ni-
gdzie iść! No i tak przesiedziałem
z nim do rana. Wtedy jedna z pra-
cownic zdecydowała, że jednak
trzeba mu udzielić pomocy.
Wcześniej nie wzywaliśmy policji,
bo sądziliśmy, że w końcu sami
jakoś się uspokoją i rozejdą. Tym-
czasem to oni poszli tam pierwsi i
wszystko obróciło się przeciwko
nam.

– Nie wiadomo kto ich pobił,
związał, zabrał samochód. To
wszystko działo się błyskawic-
znie. Ale na pewno nie zrobił te-
go nikt z mojego personelu –
stwierdza stanowczo właściciel
„Belfastu”. – Ludzie nie znają
prawdy i wiadomość o bójce inter-
pretują różnie. Ale wiadomo: całe
zdarzenie bardzo nam zaszkodzi-
ło. Błyskawicznie można prze-
kreślić całą pracę, którą ktoś wło-
żył dla wyrobienia dobrej opinii
swojego lokalu.

To przykre doświadczenie do-
tyczy nie tylko „Belfastu”. Ludzie
w Ciechanowcu mówią, że podob-
ny problem z haraczem mają wła-
ściciele okolicznych lokali. Ale
głośno nikt się do tego nie przy-
znaje. Niektórzy mieszkańcy
twierdzą też zdecydowanie: w

ubiegłym roku bracia próbowali w
taki sam sposób szantażować wła-
ścicieli kilku prywatnych skle-
pów. Tymczasem w całej sprawie
występują jako poszkodowani.
Problem w przedstawieniu zarzu-
tów ich pobicia i bezprawnego po-
zbawienia wolności: komu? Pro-
kurator zamierza odszukać bez-
stronnych świadków zdarzenia.

Właściciel i pracownicy „Belfa-
stu” co pewien czas odbierają
anonimowe telefony z pogróżka-
mi: „W lokalu będzie kibel!”, za-
powiada ktoś i rzuca słuchawkę.
Nikt tego nie lekceważy, choć tak
naprawdę ludzie są bezbronni.

– Kiedy tylko tamci czterej we-
szli, od razu powiedzieli, że wie-
dzą, jak się nazywamy, gdzie mie-
szkamy i wymienili jeszcze inne
fakty z naszego życia – mówi kie-
rownik „Belfastu”. – No i oczywi-
ście, natychmiast zaoferowali
swoją „ochronę”. Prowokowali od
początku. A co my możemy teraz
zrobić?

„Belfast” istnieje od ro-
ku. Podczas dysko-
tek zdarzały się
wśród gości drobne nieporozu-
mienia, ale natychmiast łagodzili
je sami. Żadnego problemu, ża-
dnej policji. Żądanie haraczu,
szantaż, dotychczas wydawały się
właścicielowi lokalu czymś zupeł-
nie abstrakcyjnym.

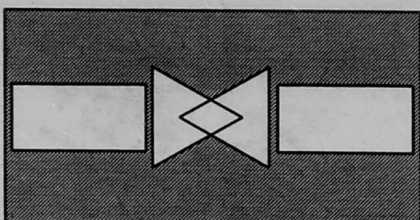
Trudno uwierzyć, by personel
„Belfastu” witał gości pięściami.
Ale jedno jest pewne: w Polsce
przemoc przybiera formy, które
przestają szokować, a jej ofiary
wciąż czują się bardziej zagrożo-
ne niż przestępcy.

MAGDALENA NOWAK

Robert Konopka (PLSP). Linoryt

KONTAKTY





spięcia

Ustawowo apolityczne stanowisko dyrektora urzędu wojewódzkiego objął w Łomży sekretarz Rady Wojewódzkiej SdRP. Nie od dziś nam się wydawało, że w razie potrzeby dobry działacz SdRP, zwłaszcza z doświadczeniem PZPR, mógłby nawet być księdzem.

Dwa tygodnie trwało wietrzenie szkoły w Klewiance, w której uczeń ósmej klasy rozpylił gaz paralizujący. Trzeba jeszcze gazem wywietrzyć z chłopaka głupotę.

Rzecznik prasowy Ruchu Odbudowy Polski Jacek Kurski stwierdził na spotkaniu w Łomży, że Zygmunt Wrzodak to nie tylko najprawdziwszy Polak, patriota, ale i inteligent. Publiką bardzo się tym faktem ucieszyła, ale jeszcze bardziej, gdy Kurski przedrzeźniał Jacka Kuronia lub mówiąc o sytuacji w KPN, rzucał zdanka typu: „Mocz wypity przez »Słomkę«”. Gdyby nie to, że tym właśnie zdankiem Kurski popełnił plagiat z tygodnika „Nie”, byłby prawie tak inteligentny jak Wrzodak.

Jak zwykle schronisko dla zwierząt w Łomży boryka się z kłopotami, bo miasto daje za mało pieniędzy. Czym prędzej do schroniska powinno trafić najgroźniejsze zwierzę: wąż z kieszeni Zarządu Miasta.

Mieszkaniec Zambrowa skarży się, że wiele uliczek po zapadnięciu zmroku jest niedostatecznie oświetlanych. Nie wystarczą świecące przykładem władze miasta?

W wyniku nie zapowiedzianego wyłączenia prądu szlag trafił nowoczesny system grzewczy w szkole w Wygodzie. Wyborcy w Łomżyńskim wiedezieli, co robią, głosując niezmiennie na Wielkiego Elektryka.

Tak mieszkańcy Toczyłowa (gm. Grajewo) piszą do wojewody łomżyńskiego, Kuratorium Oświaty w Łomży, prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Łomżyńskiego, a ostatnio Ministerstwa Edukacji Narodowej i rzecznika praw obywatelskich.

Problem Toczyłowa pojawił się we wrześniu ubiegłego roku, Decyzją Rady Gminy (uchwała podjęta 21 lutego 1996 r.) trzyoddziałowa szkoła podstawowa w Toczyłowie została zlikwidowana wraz z końcem roku szkolnego.

Toczyłowska szkoła powstała w ramach akcji „tysiąc szkół na tysiąclecie”. W jej budowę zaangażowali się mieszkańcy wsi Toczyłowo, Sikora i Szymany.

— Zbudowaliśmy ją na kolonii tylko dlatego, żeby miały do niej bliżej dzieci z sąsiednich miejscowości. Na początku planowaliśmy postawić ją we wsi. Przy budowie pomagał, kto mógł — mówi Zenon Gardynacki, sołtys Toczyłowa.

Gdy dzieci w okolicy było więcej, szkoła była ośmioklasowa. Potem stała się trzyoddziałową filią Szkoły Podstawowej nr 1 w Grajewie. Toczyłowskie dzieci należały do miejskiego obwodu szkolnego.

Po przejęciu szkół przez samorządy (w styczniu ubiegłego roku) wójt gminy Grajewo wystąpił z wnioskiem do Kuratorium Oświaty o zmianę obwodu szkolnego. Wraz ze zmianą dzieci ze wsi Toczyłowo, Sikora i Szymany znalazły się w obwodzie ośmioklasowej szkoły w Danówku.

„Nie chcemy prowadzić dzieci z budy do budy”. „W mieście jest wyższy poziom i lepiej uczą”. „Do miasta mają bliżej”. „Mielśmy z miastem połączenie, bo szkolny autobus nie tylko dzieci woził”. Takie argumenty przedstawiali mieszkańcy. Od początku nie chcieli zgodzić się, by ich dzieci uczęszczaly do szkoły w Danówku.

Dzieci z Toczyłowa do szkoły w Grajewie mają tylko cztery kilometry, do Danówka osiem, nawet dzieciwiec. Obowiązkiem władz gminnych jest zorganizowanie dowozu dzieci w ramach obwodu szkolnego. W wakacje wójt wyremontował drogę i położył nową nawierzchnię, i jest przejezdna nawet zimą. Wynajął autobus z Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Grajewie i w ten sposób zorganizował bezpieczne dowożenie dzieci.

Z początkiem roku szkolnego, na znak protestu, rodzice nie puścili swoich dzieci do szkoły. Dwa tygodnie protestowało pięćdziesięciu uczniów. Rodzice mają prawo wybierać szkołę dla swojego dziecka. Skontaktowali się z dyrekcją Szkoły Podstawowej nr 1 w Grajewie. Dyrektor Krystyna Żyła nie stawiała żadnych warunków. Przyjęła wszystkie chętne dzieci, które już wcześniej były jej uczniami.



Szkoła ru

— Jak chcą, to niech się kłócą między sobą dorośli. Niechby tylko pamiętali, żeby na tym sporze nie ucierpiały dzieci. W tym sporze brak zrozumienia i dobrej woli — mówi Krystyna Żyła, dyrektor SP nr 1 w Grajewie.

Do „jedynki” w Grajewie uczęszcza 34 uczniów z obwodu szkoły w Danówku. Dojeżdżają na własną rękę autobusem albo dowożą ich rodzice. Dowóz jest różny, bo nie każdy ma samochód. Bilet autobusowy kosztuje złotówkę w jedną stronę, miesięczny ponad siedemnaście złotych. Są rodziny, z których do szkoły dojeżdża czworo dzieci. Bywa, że są dowożone przyczepką ciągnikową.

Jesienią dyrektor „jedynki” poszła na sesję Rady Gminy i w imieniu rodziców dojeżdżających ze wsi dzieci prosiła o zorganizowanie dla nich na okres zimy dowozu do szkoły w Grajewie. W odpowiedzi usłyszała, że dowóz do szkoły jest zorganizowany.

Istotnie: do szkoły w Danówku jeździ szkolny autobus. Najpierw korzystało z niego siedemnaścioro uczniów, ostatnio zdecydowało się

jeszcze dwoje. Inni parę lat temu poszli do szkoły w Grajewie.

— Ukarano nas podwójnym obciążeniem: no nam szkołę i dowóz — mówi sołtys Toczyłowa.

— To nie kara, to racjonalne rozwiązanie. Myślę, że tkwimy w tym, że rodzice, nie szanując czasu i pieniędzy, nie dotrzymali umowy — odpiara zarzuty Szleter, sekretarz gminy.

Eugeniusz Skibniewski, przewodniczący Rady Gminy, powiedział, że szkoła w Przechodach dobrze zna problemy cych dzieci. Od początku rozwiązania konfliktu nie. Nawiedzały go pielęgniarki. Choć decyzja Rady została zgodnie z prawem, szukali kompromisowego rozwiązania. W końcu radni z rodzicami dowali, że do szkoły będą uczęszczali wszyscy od „zerówki” do klasy trzeciej (na parę lat). W tym czasie (na parę lat) aż 250 kwadratów ogrzewała wodą. W j... podstawowej telewizor k...

dwa radiomagnetofony, wieża, kserokopiarka, sala gimnastyczna ze sprzętem sportowym. Pięciu z pracujących tutaj nauczycieli posiada wyższe wykształcenie, wśród trzech po Studium Nauczycielskim dwójka się doksztalca.

Zdaniem wicekuratora Czesława Jabłońskiego poziom nauczania w szkole w Danówku jest dobry.

W Danówku uczy się obecnie 81 dzieci. W Szkole Podstawowej nr 1 w Grajewie – 749 uczniów.

– W mniejszej szkole jest bezpieczniej. Nie zdarzają się u nas wagi, kradzieże, nie ma palenia papierosów, istnieje mniejsze zagrożenie patologią społeczną. Tu każdy uczeń jest widoczny, nie ukryje się w tłumie – mówi Emilia Karwowska, dyrektor szkoły w Danówku.

Zapewnia, iż absolwenci jej szkoły zdają egzaminy i prawie wszyscy kontynuują naukę w szkołach średnich (w ciągu ostatnich czterech lat tylko jedno dziecko nie podjęło dalszej nauki).

W nowym roku szkolnym zmieni się obwód Szkoły Podstawowej nr 1. Od września do szkoły będą uczęszczać dzieci z osiedla Broniewskiego i Tyśiąclecia. Powiększą się klasy, jeszcze bardziej zapełnią szkolne korytarze. Dyrektor Krystyna Żyła zapewnia, że dzieci, które chodzą do jej szkoły, będą mogły chodzić dalej. Trudno jednak przewidzieć, jak będzie z nowymi rocznikami.

Poniedziałek, 20 stycznia, pochmurny i wietrzny zimowy dzień. Na odcinku trzykilometrowej drogi grupka dzieci z tornistrami na plecach. Są uczniami grajewskiej „jedynki”.

– Zawsze chodzę pieszo albo zabieram się z Anią i Markiem, jak po nich wyjedzie tato – mówi Kasia Kalińska z klasy piątej.

– Po nas czasami wyjeżdża tatuś. Dziś pojechał do wujka pomóc mu przy oborniku, więc idziemy pieszo – wyjaśnia Darek Twarowski, uczeń ósmej klasy.

Darek prowadzi i opiekuje się swoim rodzeństwem; jest z nim brat Marek (klasa I), siostra Agnieszka (klasa II) i Ania.

– Tylko miesięczne bilety dla dzieci kosztują prawie 70 złotych. Chętnie oddałabym dzieci do Danówki. Byłoby łatwiej i spokojniej, ale mąż się uparł – mówi Barbara Twarowska.

W domu Twarowskich są jeszcze trzy młodsze córeczki.

Protestujący rodzice wierzyli, że uda się im zatrzymać szkołę w Toczyłowie. Szkoła, choć wisi jeszcze na budynku czerwony szyld z białym napisem, od września nie funkcjonuje. Teraz niektórzy się wahają, a inni czekają do nowych wyborów. Wtedy, planują, wystąpią z wnioskiem o przywrócenie swojej szkoły.

MARIA TOCKA

Rys. Anita Flejter



Nie prowokuj

Iwona wracała wieczorem do domu. Nie było jeszcze bardzo późno, więc zdecydowała, że pójdzie na skróty. Droga przy cmentarzu. Nagle zorientowała się, że ktoś za nią biegnie. Gdy zobaczyła młodzieńca, pomyślała, że pewnie gdzieś się spieszy. I spokojnie szła dalej. W pewnej chwili złapał ją od tyłu za szyję... Kazał milczeć... Zaciągnął Iwonę na teren cmentarza i rzucił na płytę nagrobną. Dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że napastnik chce ją zgwałcić. Próbowwała się bronić i krzyczała. Młody, dobrze ubrany brunet, zaczął wyłamywać jej ręce i kazał się rozebrać. Odmówiła i wtedy dostała w twarz. W chwilę potem uderzył jej głową w płytę nagrobną tak, że na chwilę straciła przytomność. Zdjął z niej spodnie, rajstopy i majtki. Kazał rozłożyć nogi i zaczął gwałcić.

– Byłam zaskoczona, że był młody, dobrze ubrany i czysty. W trakcie stosunku próbował mnie całować i głaskał po głowie – opowiadała Iwona. Nigdy nie wyobrażałam sobie, że pozornie dobrze wyglądającego mężczyznę stać na coś takiego.

Zdaniem seksuologów część gwałcicieli, to mężczyźni szukający w ten sposób doznań seksualnych.

– Ten typ określany jest mianem seksoholika, czyli osoby mającej duże zapotrzebowanie na seks – mówi Barbara Bartel, biegły sądowy z zakresu seksuologii. – W większości przypadków dla gwałciciela obojętne jest to, kto będzie jego ofiarą. Ważne jest jednak miejsce. Najczęściej ciemne, gdzie rzadko chodzą ludzie.

Seksoholicy na pozór wyglądają normalnie. Często mają rodziny, dzieci, zajmują wysokie stanowiska. Bywają jednak lękliwi, spokojni, obserwujący. Zachowują się tak, że nikomu nie przyszłoby do głowy, że mogą kogoś zgwałcić.

– Zostałam zgwałcona przez swojego szefa – opowiada sekretarka jednej z firm. – Niczego nie podejrzewając, weszłam do pomieszczenia z kserokopiarką. On wszedł za mną i zamknął drzwi. Nie miałam nawet jak uciec, nie mówiąc już o zgłoszeniu tego na policję. Mogę przecież stracić pracę.

Z kolei gwałciciele-psychopaci są zazwyczaj wysokimi mężczyznami. Jedną z podstawowych cech ich charakteru jest introwertyzm. Sprawiają wrażenie osoby opanowanej, lecz w środku aż wrze i z czasem wybucha.

– U tego typu gwałcicieli wzrasta się wewnętrzne napięcie psychiczne. Ma ono charakter ilościowy, a nie jakościowy. Przez to mnoży ilość gwałtów. Często spotykaną cechą są zbrojenia otyczne. Z jednej strony mężczyzna ten jest czysty, spokojny, a za chwilę powie kobiecie „będę cię rznął” – mówi Barbara Bartel.

Gwałciciel-psychopata jest osobą chłodną uczuciowo. Nie potrafi tworzyć trwałych związków z innymi ludźmi. Nie jest także zdolny do wyciągania wniosków ze swojego zachowania. Charakteryzuje się także i tym, że nie może przystosować się do obowiązujących norm.

Wśród seksuologów i wiktymologów dominuje teoria, że kobiety, także nieświadomie prowokują mężczyzn.

– Psychika kobiet jest taka, że same przyciągają do siebie gwałcicieli – twierdzi Barbara Bartel. – W wielu przypadkach można nawet mówić o gwałcie na życzenie. Od kobiety, która przez dłuższy czas nie współżyje z mężczyzną, emanuje bowiem pożądanie. Fizjologia bierze górę.

Inaczej, jak wyjaśnia seksuolog, zachowują się kobiety regularnie współżyjące, a inaczej te, które przez dłuższy czas nie miały fizycznego kontaktu z mężczyzną. Gra ciała, sposób zakładania nogi na nogę, podawania ręki czy nawet spojrzenie zdradzają nastroj, potrzeby i to, co nas gnębi.

– Mężczyzna, który potrafi odczytać gesty, będzie wiedział, w jaki sposób „podejść” kobietę i ją wykorzystać – dodaje Barbara Bartel.

Zdaniem Lecha Falandysza, wiktymologa, częstym przypadkiem jest lekkomyślność, a nawet prowokujące zachowanie ze strony późniejszych ofiar.

– Sprawcy mogą też mieć fałszywe pojęcie o tym, czy zachowanie ofiary to naturalna prowokacja, rodzaj gry erotycznej, czy po prostu lekkomyślność – twierdzi Falandysz.

AGNIESZKA SKWARCZYŃSKA



POLICYJNE SOLO

W artykule „Policyjne solo” („Kontakty” 3/97) zostałem oskarżony, fakty podane nie miały miejsca w rzeczywistości. Zostały one opisane na podstawie wypowiedzi — zeznań J.J. i jego rodziny. Oszczerstwa te nie zostały potwierdzone przez żadnego ze świadków postronnych.

W dniu 23.06.1995 r. na prośbę R.J. udałem się na interwencję domową do miejsca zamieszkania Państwa J. Będąc pod blokiem, gdzie zamieszkują wymienieni, zostałem publicznie znieważony przez pijanego J.J. Z uwagi na to, że J.J. nie zaprzestał swego działania, został zatrzymany i osadzony w areszcie do wytrzeźwienia i wyjaśnienia sprawy. W sprawie zniewag oraz gróźb, jakie stosował J.J. wobec mojej osoby przez Sąd Rejonowy w Łomży został uznany winnym, lecz z uwagi na znikomy stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu Sąd umorzył postępowanie. Podczas wspomnianej interwencji użyłem środków przymusu wobec J.J., gdyż stawiał czynny opór. Z uwagi na to, że w okresie wcześniejszym na prośbę byłej żony przeprowadzałem interwencje domowe, prowadziłem postępowanie oraz zeznawałem w sprawach cywilnych przeciwko J.J. oraz to, że wniosłem sprawę o zniewagi i groźby, J.J. postanowił zemścić się na mnie. W tym celu zrobił obdukcję lekarską i po upływie trzech tygodni złożył w Prokuraturze Rejonowej w Łomży doniesienie o pobicie i niezasadne zatrzymanie. Doniesienie to wykorzystała Prokurator G.D., mając okazję, by się na mnie odegrać, za to, że zwróciłem jej kiedyś uwagę za niesłuszne postępowanie wobec mojej osoby. Postępo-

wanie od samego początku było prowadzone stronnictwo, zmierzające do skazania mnie. W toku postępowania udowodniłem fałszywe oskarżenie mnie przez J.J. i fałszywe zeznania jego synów. Na rozprawie sądowej lekarz biegły zeznał, że J.J. obrażeń opisanych w obdukcji lekarskiej mógł doznać częściowo podczas czynności związanych z zatrzymaniem, w wyniku samoagresji, a niektórych w innym czasie i okolicznościach. Żaden ze świadków, w tym także nawet synów J.J., nie potwierdził, że bym go pobił. Sąd wydał wyrok na podstawie tylko i wyłącznie pomówień przez J.J. Mój адвокат na rozprawie ujawnił wszystkie jego fałszywe oskarżenia i kręctwa, niestety Sąd nie dał wiary mnie i moim świadkom, obcym dla mnie osobom, jak i innym okolicznościom przemawiającym za moją niewinnością. Zatrzymany J.J. przed osadzeniem w areszcie badany był przez trzech lekarzy i dziwnym jest, że żaden z lekarzy nie ujawnił wycieku krwi z ucha oraz wewnętrznych urazów. W obdukcjach lekarskich także nie ma o tym wzmianki. Po badaniach lekarskich nie chciał się ubrać, co potwierdzają świadkowie.

Odnosnie oświadczenia napisanego przez R.J., to złożyła je dobrowolnie, co potwierdziła przed Sądem. W dokumentach związanych z zatrzymaniem J.J. nie było żadnego zapisu o sporządzeniu wniosku do Kolegium. J.J. nie był kierowcą, a zgodnie z obowiązującymi przepisami policjant nie ma obowiązku badać stanu trzeźwości zatrzymanego do wytrzeźwienia, wystarczy jego stwierdzenie, a w moim przypadku potwierdzeniem jest także oświadczenie lekarza. Dwukrotnie zwracałem się do Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży o wyłączenie prokurator D. oraz Prokuratury Rejonowej z prowadzonego postępowania, gdyż sprawę prowadziła ewidentnie stronnictwo, a J.J. i jego rodzina cały czas powoływali się na znajomości z Prokuratorem D., co mogą potwierdzić świadkowie. Moje

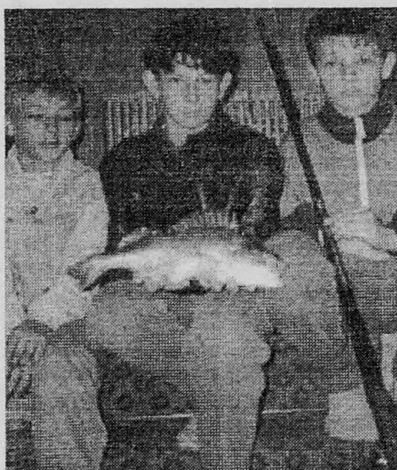
prośby nie zostały uwzględnione, widocznie komuś na tym zależało. Jak mi wiadomo w innych województwach Prokuratura i Sąd sami wyłączają się z prowadzenia postępowań przeciwko policjantom z tego samego województwa, przykładem tego jest w pobliżu Ostrołęki. W Łomży na siłę chcą uszczęśliwiać policjantów. Prokuratura Rejonowa w Łomży powiadamiając Komendę Rejonową Policji o przedstawieniu mi zarzutów zwróciła się z prośbą o niezawieszanie mnie w czynnościach.

R.J. latem 1996 r. zostało zatrzymane prawo jazdy przez policjanta Ruchu Drogowego za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, mimo to R.J. nadal kierował samochodem i nagminnie popełniał wykroczenia. Ja nie polowałem na niego, jak opisano w artykule, zatrzymywałem go w czasie pełnienia służby i w podległym mi rejonie służbowym na gorącym uczynku popełnienia wykroczenia. Moim obowiązkiem jest reagować na przestępstwa i wykroczenia. Przed Kolegium zeznawał, że Prokurator D. kazała mu nie zatrzymywać się do kontroli drogowej Talkowskiemu, co może potwierdzić oskarżyciel Marek Przybyszewski.

Artykuł, jak zauważyłem, jest opisany wybiórczo na podstawie zeznań J.J. i jego rodziny i zostały wybrane tylko fragmenty, w których jestem szkalowany, a które nie są potwierdzone przez innych świadków. Dlaczego nie przeprowadzono wywiadu ze mną?

Edward Talkowski
Łomża

Od redakcji: tekst powstał na podstawie akt sądowych, a Sąd Rejonowy w Łomży uznał Autora listu winnym, najogólniej biorąc „przekroczenia swoich uprawnień”. Obrońca policjanta zapowiedział, o czym pisaliśmy, apelację (wyrok Sądu Rejonowego jest nieprawomocny). O ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy poinformujemy.



OSTATNIE ZGŁOSZENIE

Do spinningowania przekonał mnie kolega. Po nieudanym sezonie czekałem z niecierpliwością na następny. Trzeciego września, zaraz po szkole, wybrałem się po spinningować. Po kilkunastu rzutach szarpnęło coś tak mocno, że szczytówkaomal się nie złamała. Energicznie przyciąłem! Mimo mojego oporu ryba rzucała się jak szalona. Rozkręciła mi pół szpulki żyłki. Przyciągnąłem ją kilka metrów, ale ona znów szarpnęła i rozwinęła mi żyłkę. Walczyłem z nią około piętnastu minut. Ryba wciąż walczyła, ale ja też nie poddawałem się. Wreszcie, po długotrwałej walce, udało mi się przyciągnąć ją do brzegu.

Moim przeciwnikiem okazał się bardzo duży okoń, który ważył 1,10 kg i mierzył 40 cm.

Grzegorz Bałdyga



• ŁOMŻA, ul. Poligonowa 8 (d. Poznańska 152 B)
tel. (0-86) 180-260, fax (0-86) 188-535

• GRAJEWO, ul. Kolejowa 6
tel. (0-86) 72-34-94

REGIONALNY IMPORTER I DYSTRYBUTOR
o f e r u j e:

KNAUF — płyty gipsowo-kartonowe, kształtowniki, akcesoria,
— spoiwa, gipsy szpachlowe: perfix, fugenfuller,
— gips tynkarski ręczny: goldband, rotband.

JOINT COMPOUND

— szpachla gipsowa USA — 45,48 zł/wiadro,

KRONOFLO

— niemieckie gotowe panele podłogowe — 44,00 zł/m²

KRONOSPAN — panele boazerijne z MDF-u — 19,84 zł/m²

SIDING — biały — 16,23 zł/m²;

— kolorowy — 17,06 zł/m²

BLACHY SZWEDZKIE NOLA PROFIL

— dachówkowe — 24,93 zł/m²

— trapezowane — 19,58 zł/m²

ONDULINA

— płyty dachowe faliste brąz i czerwień — 27,00 zł/ark.

CELOTEX

— dachówki bitumiczne brąz i czerwień — 15,39 zł/m²

ROCKWOOL

— wełna mineralna o różnych grubościach i gęstościach

GULLFIBER

— wełna szklana o różnych grubościach i gęstościach

STYROPIAN

— M-15=85,00 zł/m³; M-20=104,00 zł/m³

VELUX — okna dachowe — **upust do 20%**

MAKITA — elektronarzędzia

PLASTMO; SCALA PLASTICS

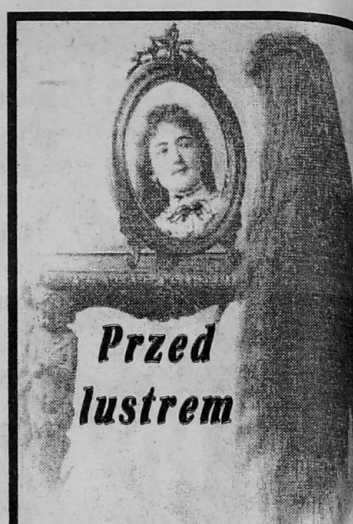
— orynnowanie dachów w różnych kolorach,

KAMIEŃ ELEWACYJNY (piaskowiec) — 29,96 zł/m²

Folie budowlane, dachowe, pianki, silikon, schody strychowe, inne.

Ceny zawierają podatek VAT.

k.z.



Słyszałam o bardzo dobrych efektach kuracji parafinowych, stosowanych w sanatoriach. Proszę o szerszą informację na ten temat.

Teresa

Kuracje parafinowe są stosowane także w gabinetach kosmetycznych, nie tylko na bóle stawów czy bóle reumatyczne, ale także na skórę twarzy, szyi czy dekoltu. Maski parafinowe dobre są dla skór potrzebujących wilgoci, gdzie skóra jest cienka, łuszczy się i dla skór tłustych. Skóra po kąpieli parafinowej staje się delikatna, gładka i różowa.

Ciepło maski stymuluje transpirację skóry, w związku z tym pobudzona też jest praca gruczołów łojowych. Dzięki temu zostaje wyregulowany odczyn pH skóry. Tak więc duża zaletą parafinowych masek jest możliwość zastosowania ich przy różnych typach skóry, a także zdolność wprowadzania optymalnych ilości substancji czynnych. Silne ukrwienie wspomaga szybką reakcję skóry. Efektem jest świeża, zaróżowiona twarz, wygładzenie, a także działanie długofalowe dzięki wprowadzonym substancjom czynnym.

Osoby o skórach wrażliwych, przy delikatnych naczynekach mogą reagować podczas zabiegu nerwowo. Dlatego przy rozszerzonych naczynekach izoluje się miejsca wrażliwe. Stany zapalne i zakażenia skóry również mogą źle reagować na wysoką temperaturę.

Zaletą masek parafinowych jest fakt, że nie twardnieją one i nie stają się ciężkie po oziębieniu się temperatury.

IWONA CHOJNOWSKA

„Intercosmetic”

Jestem pak ma c wno zdec „pierwszy prawie ta lam. Nikt była to sw ga kocha jednak c zamęczan chce zają cież najz dać na s ponował, zerwatyw bym się n zastanaw będzie, je tece pig Czytałam pieczne. T rzył nam dnym, tu Mimo że potrafię w to jednak się pomył pieczyć p

Fakt, że tualnych zycia, to z chodzicie szym zwi Dobrze używać pr lepsze za czyn. Al stosowa być odwr mogą się z Lekarzy kom, któr larne okre tabletek a kiedy prz które zaw hormonów można ku Jest to wa cy je lek wieku kob Młodry żyją spor kolodzy p ki plemnił Powinn nem porac dek będzi dni dla Ci



Pytanie Intymne

Jestem licealistką, mój chłopak ma dwadzieścia lat. Niedawno zdecydowaliśmy się na ten „pierwszy raz”. Było wspaniale, prawie tak, jak sobie wyobrażałam. Nikt nam nie przeszkadzał, była to świadoma decyzja dwójga kochających się ludzi. Mam jednak ciągle obawy, którymi zamęczam mojego chłopaka: nie chcę zajść w ciążę. Muszę przecież najpierw zrobić maturę, zdać na studia. Mariusz zaproponował, że będzie zakładał prezerwatywę, a nawet dwie, że bym się nie martwiła. Ja jednak zastanawiam się, czy nie lepiej będzie, jeżeli kupię sobie w aptece pigułki antykoncepcyjne. Czytałam, że są najbardziej bezpieczne. Ten pierwszy raz wydarzył nam się w okresie nieplodnym, tuż przed miesiączką. Mimo że jestem przekonana, iż potrafię wyliczyć okresy płodne, to jednak boję się, że coś może się pomylić. Jak mogę się zabezpieczyć przed zajściem w ciążę?

Kaśka

Fakt, że myślicie oboje o ewentualnych konsekwencjach współżycia, to znak, że poważnie podchodzicie do spraw seksu w waszym związku.

Dobrze, że Twój chłopak chce używać prezerwatywy. Jest to najlepsze zabezpieczenie dla mężczyzny. Ale absolutnie nie może stosować dwóch. Skutek może być odwrotny, bo prezerwatywy mogą się ześlizgnąć z członka.

Lekarze nie polecają nastolatkom, które często mają nieregularne okresy i nie rodziły dzieci, tabletek antykoncepcyjnych. Niekiedy przepisują tzw. minipillsy, które zawierają mniejszą dawkę hormonów. Wszystkie pigułki można kupić jedynie z receptą. Jest to ważne, bowiem przepisujący je lekarz dostosowuje je do wieku kobiety, stanu jej zdrowia.

Młodym osobom, które współżycia sporadycznie, lekarze ginekolodzy polecają czopki lub pianki plemnikobójcze.

Powinnaś jednak przed kupnem poradzić się lekarza, jaki środek będzie najbardziej odpowiedni dla Ciebie.



LEKARZ DOMOWY

Najpierw sądziłam, że dziecko jest uczulone na mydło, potem na płyn do mycia naczyń. Zmieniłam jedno i drugie, a teraz okazało się, że ona ma brodawki. Wszyscy w rodzinie mają gładkie ręce, a nasza córka oszpecone. Co zrobić z tymi brodawkami?

Aleksandra

Brodawki należą do wirusowych chorób skóry. U dzieci starszych i młodzieży występują tak zwane brodawki płaskie młodociane. Mają one postać drobnych i płaskich grudek. Ich powierzchnia jest gładka, raczej nie zmieniają koloru, są w kolorze skóry lub

lekko żółtawym. Brodawki młodociane zwykle rozsiane są bardzo gęsto. Najczęściej atakują grzbietowe powierzchnie rąk i twarzy. Nie są dokuczliwe, nie sprawiają żadnych dolegliwości i mogą ustępować zupełnie bez leczenia; trzeba tylko trochę cierpliwości.

Na grzbietowej powierzchni dłoni, na palcach, na skórze między palcami mogą występować brodawki zwykłe. Czasami pojawiają się także na podszewkach stóp, między palcami nóg, rzadziej na błonach śluzowych. Mają postać brzydkich, szarawych gródek. Ich powierzchnia jest szorstka, mogą być większe i

POD PARAGRAFEM

Jestem samotną matką, moi rodzice mieszkają sto kilometrów ode mnie. Kończy mi się urlop wychowawczy. Mój zakład pracy przyjmie mnie, ale dowiedziałam się od kadrowej, że stawiają jeden warunek: nie mogę zbyt często korzystać ze zwolnień lekarskich. Boję się, że będzie to niewykonalne, bo mój synek jest chorowity. Czy kodeks pracy chroni matkę małego dziecka, która na dodatek samotnie je wychowuje?

Małgorzata

Kodeks pracy zawiera kilka przepisów, które określają prawa

pracownicy, wychowującej dziecko do lat czternastu. Przede wszystkim każda kobieta ma prawo do dwóch dni opieki nad dzieckiem (do 14 lat). Za ten okres przedsiębiorstwo powinno wypłacić normalne wynagrodzenie. Kobieta, która ma więcej dzieci, ma, niestety, prawo tylko do dwóch dni. Istnieje możliwość połączenia tych dni z urlopem wypoczynkowym. Trzeba jednak pamiętać, że należy wykorzystać je w danym roku kalendarzowym. Nie można przełożyć ich na następny, bo przepadną.

Jeśli dziecko zachorowało, to pracującej mamie przysługuje zasiłek opiekuńczy płacony za czas

nieobecności w pracy. Zasiłek przysługuje przez 60 dni, gdy matka musi zaopiekować się chorym dzieckiem do 14. roku życia. Jeśli dziecko jest starsze, zasiłek płacony jest jedynie przez 14 dni. Również nie przewidziane zamknięcie przedszkola, żłobka czy szkoły jest powodem wypłacenia zasiłku opiekuńczego w razie nieobecności w pracy. Dotyczy to jednak jedynie dzieci do lat ośmiu.

Brodawki zwykle czasem ustępują samoistnie. Jeśli nie ustąpią, należy je leczyć, ale o sposobie leczenia powinien zdecydować lekarz dermatolog.

Jeśli brodawki są duże, brzydkie, lekarz może zdecydować o ich usunięciu. Ten zabieg wykonuje się za pomocą prądu elektrycznego, zamrażania, środków chemicznych, napromieniowania lub zabiegu chirurgicznego. O usunięciu wszelkich zmian powinien zdecydować lekarz dermatolog lub chirurg. W żadnym wypadku nie należy brodawek usuwać samemu.

Zgodnie z prawem może Pani brać zwolnienia i opiekować się swoim synkiem. Jednak może mieć Pani uzasadnione obawy o swoje miejsce pracy. Może warto byłoby porozmawiać z szefem firmy i wyjaśnić życiową sytuację lub czasami skorzystać z uprzejmości niepracującej sąsiadki, która posiedzi z chorym dzieckiem.

Jeśli dziecko zachorowało, to pracującej mamie przysługuje zasiłek opiekuńczy płacony za czas



GDZIE JA BYŁAM?

Ja także chcę się podzielić moim sukcesem: wreszcie ktoś mnie zauważył. Umówiłam się z dwoma chłopakami na dwie randki. Życie jest piękne!

A zaczęło się od tego, że przypadkowo wysłuchałam jakiejś audycji w radio. Mówiła pani psycholog: „Rób tak, jakbyś od rana miała spotkanie z Redfordem. Bądź atrakcyjna. Niech ci oko błyszczy, niech cała sylwetka promienieje sukcesem (nawet dla wydumanej osoby). Zanim wyjdiesz z samotności, bądź atrakcyjna. A jak już kogoś przyciągniesz do siebie, zachowaj równowagę między otwarciem a tajemnicą. Unikaj też mężczyzn, przy których nie czu-

jesz się piękna i pociągająca”. Oczy mi się otworzyły. Bo ja już (przy mojej trzydziestce), machnęłam ręką: nie mam szans. Jest tyle młodszych, ładniejszych.

Okazało się, że mam szansę. Na zabawie dla samotnych, pięciu (tak, pięciu!) chciało się ze mną umówić. Wybrałam dwóch.

Gdzie ja byłam przez te wszystkie lata?! Chyba rozum mi odjęło. W pracy mam takich kolegów, którzy sami nie dbają o siebie, nie dbają też o swoje żony. Mnie, jak dotąd, też nie zauważyli. To już nieważne.

Renatka

OFERTY

Mam 32 lata, 175 cm wzrostu i jestem spod znaku Bliźniąt. Wrażliwy, pogodny i uczciwy. Interesuję się wszelkiego rodzaju muzyką. Kocham dzieci i długie spacerować. Pragnę poznać młodą, uczciwą Panią w wieku 30-40 lat, domatorkę, która by mnie potrafiła zaakceptować i pokochać takim, jakim jestem. Odpowiem na każdy list. Mile widziane zdjęcie.

Jerzy Cielecki

ul. Kraszewskiego 1/5
93-161 Łódź



Jestem kawalerem (37/174).

Czuły, uczciwy, domator. Pragnę pokochać miłą Panią do lat 50, może mieć dzieci. Chcę uczciwie zaznaczyć, że znalazłem się w takim miejscu, gdzie każda żywa istota może się znaleźć: w zakładzie karnym. Pochodzę ze wsi, mam dom po rodzicach. Marzę o Pani, która zechciałaby zamieszkać ze mną na wsi i której nie przeszkadzałoby, że odbywam karę 2 lat pozbawienia wolności.

Stanisław Grudka

ul. Janika 12
41-806 Zabrze



Mam 28 lat, jestem kawalerem spod znaku Wagi. Na stałe mieszkam w Niemczech. Kocham słońce, lato, morze i długie spacerować. Jestem spokojnym człowiekiem. Pragnę poznać sympatyczną dziewczynę w wieku 20-30 lat.

Peter Schmidt

Faulenbutter str 41A
Lennestadt 57-368, GERMANY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





SŁOWO DO ZARZĄDU

Za waszym pośrednictwem chciałabym powiadomić Zarząd Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz pana prezesa o błędach, jakie popełnił i nadal popełnia, nie zważając na spokój oraz bezpieczeństwo mieszkańców osiedla.

W bloku przy ul. Prusa 8 na 8 piętrze wynajął pomieszczenie, nie pytając do czego ma służyć. Najemca ogłosił się jako bioenergoterapeuta.

Dla nas, mieszkańców środkowej klatki, jest to bardzo uciążliwe, ponieważ przyjeżdża-

ją ludzie z okolic, nawet z innych województw z dziećmi, które biegają po korytarzu, hałasują, bez przerwy bawią się windą, która ulega częstym awariom. Płacimy za eksploatację i musimy chodzić po schodach, bo nie sposób stać i pilnować urządzenia, które nam ułatwia życie.

Po takich wizytach korytarz jest zaśmiecony. Obok gabinetu (bo to tylko określenie najlepiej pasuje) jest pralnia, w której urządzono publiczną ubikację.

W tym przypadku pytamy pana prezesa, czy te parę złotych za wynajem pomieszczenia jest ważniejsze od bezpieczeństwa nas, lokatorów? Wiadomo, że przychodzą ludzie z różnymi chorobami i tu może powstać źródło jakiejś zarazy, boimy się o swoje zdrowie i naszych dzieci. Jeżeli Spółdzielnia nie podejmie żadnych kroków, będziemy zmuszeni sprowadzić Sanepid. Spółdzielnia, wynajmując pomieszczenie, powinna sprawdzić, w jakim celu będzie to wykorzystane.

Jeżeli zależy prezesowi na zarabianiu pieniędzy, kosztem innych ludzi, to niech wynajmie pomieszczenie w swoim domu na tego rodzaju gabinet.

Ewa Zduńczyk
Łomża

PRZERAŻAJĄCA POGARDA

We wtorek, 14 stycznia, około godz. 9.00 udałam się do Poradni Okulistycznej przy Szosie Zambrowskiej. Rejestratorka w okienku powiedziała mi, że może mnie zarejestrować (wydać kartę), jeżeli lekarz wyrazi zgodę i otrzymam na to karteczkę. Zapukałam więc do gabinetu i zanim zdążyłam wyjaśnić, o co chodzi, wbiegła z sąsiedniego pokoju pielęgniarka ze słowami: „teraz mamy zebranie, a karteczkę niech pani weźmie sobie z torebki”, ręcznie wypchnęła mnie za drzwi. Nawet nie zdążyłam odczytać jej nazwiska na identyfikatorze. Poczułam się jak zbity pies. Panie lekarki, które były świadkami incydentu, nie zareagowały.

Przerażająca jest ta pogarda dla człowieka.

Czytelniczka

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)
Łomża

P.S. Zastrzegam nazwisko, ponieważ będę musiała korzystać z Poradni, a po takim potraktowaniu nie wierzę, żeby ujawnienie się nie odbiło się na mnie w przyszłości.

WŁOSKI STRAJK

Nie wiem, jak jest z leczeniem w Łomży i innych miastach, ale widzę na przykładzie szpitala w Grajewie, że strajk włoski wziął sobie do serca zbyt pewnie. Widać to na przykładzie poboru krwi do badań, jak i moczu. Przyszedłem na godz. 7.30, kiedy jest kulminacja. „Piekielny Dantego to przedszkole. Podoba mi się z rwaniem zęba. „Na ty”, ale dokładnie. Nie chcę myśleć, gdy ogłoszą tu strajk francuski. To będzie heca...

**SKŁAD OPAŁU
„BARBÓRKA”
Najtaniej
w regionie**

Węgiel gruby, kostka,
orzech, groszek, miał
i koks, węgiel brunatny

SPRZEDAŻ RATALNA

ŁOMŻA, stacja PKP,
tel. 160-676

WYSOKIE MAZOWIECKIE,
Baza GS, tel. 44-56

Fak. 939

TAPETY • WYKŁADZINY • KARNISZE • OŚWIETLENIE • DYWANY • FIRANY • FARBY • KASETONY SUFITOWE



ZAPRASZAMY

codziennie 9.30-18.30, soboty 10.00-15.00

NOWOŚĆ!!!

**PANELE
PODŁOGOWE**

NAJWIĘKSZY SKLEP W ŁOMŻY. NAJWIĘKSZY WYBÓR. TOWARY NA PRÓBĘ. DOGODNY DOJAZD. PARKING.



KONTAKTY

Droga do siebie

Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego i Galeria „Bonar” w Łomży prezentują malarstwo i ceramikę Eugeniusza Molskiego z Nowego Wiśnicza, absolwenta Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie i Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, gdzie uzyskał dyplom w dziedzinie malarstwa architektonicznego i ceramiki. Uprawia także malarstwo ścienne, sztalugowe i rzeźbę. Swoje prace prezentował na setkach wystaw w kraju i za granicą. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród i wyróżnień m.in. na Biennale Ceramiki Polskiej w Książu (1984), za wybitną aktywność twórczą na wystawie „Sztuka użytkowa 87” w Krakowie, wielokrotnie za maski w konkursie, także w Krakowie.

W Łomży Eugeniusz Molski prezentuje rzeźby ceramiczne i malarstwo na tkaninie. Rzeźby wykonane z wypalanej matowej lub pokrytej połyskującą powłoką gliny przybierają postacie Madonny, przedstawiają stylizowane głowy, twarze niczym maski. Surowe, ascetyczne, przypominające figury archaiczne. Pełne dramatyzmu, zadumy, siły ekspresji. Potęgę jej faktura surowca i jej kolorystyka: szarość, czerń, odcień brązowy. Ale nie ma w tych rzeźbach obcości. To sztuka skłaniająca do refleksji nad ludzkim losem i przemijaniem, pełna metafor i poetyckich wizji. Z jej swoistą powagą kontrastują roześmiane twarze ceramicznych „ziemskich” aniołków, subtelne figury Madonny tulącej Dzieciątka; postacie bliskie sensem istnienia. W malarstwie, prezentowanym na obu wystawach, Eugeniusz Molski nawiązuje do tradycji portretu trumiennego i szlacheckiego, łącząc różne techniki malarskie m.in. z fotografią. W ten sposób tworzy tkaniny-chorągwie, foretrony, baldachimy, przypominające w treści uliczne graffiti.

Nie ma wątpliwości, że to twórczość oryginalna, zaskakująca pomysłami zarówno pod względem surowca, jak i kompozycji. Przenika ją wielka wrażliwość artysty, radość tworzenia i radość życia. W swej spontaniczności pozostaje uczciwy wobec siebie i świata, przez który idzie własną drogą, wiedziony własną wizją sztuki.

— Proces twórczy jest dla mnie czymś tak naturalnym, że nie chciałbym nadać mu jakiegokolwiek szczególnego znaczenia. Coś takiego istniało w moim życiu „od zawsze” — mówi Eugeniusz Molski. — Po pewnym okresie dominacji malarstwa zaczął się dla mnie etap ceramiki. Stała mi się bliższa przez tworzywo i ostateczny efekt pracy, często z elementem niespodzianki. Jednak i malarstwo, i ceramika są w mojej twórczości silnie związane i stanowią dla mnie dwustronną inspirację. I dlatego z reguły na wystawach prezentuję obie te dyscypliny. Na pewno to, co robię, odzwierciedla moją osobowość: jest we mnie dużo pogody ducha. Ale coś ze swej duszy pozostawiam w moich pracach tylko dla siebie. (gab)

Wystawa czynna do 9 lutego 1997 roku.

video hit

• „THE QUEST” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Jean-Claude Van Damme. Występują: Roger Moore i Jean-Claude Van Damme.

Zmuszony uciekać przed policją i gangsterami Chris przysięga sobie, że wróci do Nowego Yorku i zaopiekuje się grupą bezdomnych chłopaków. By zdobyć pieniądze na ten cel musi wziąć udział w tajnym turnieju sztuk walki. Nagrodą jest smok ze szczytu złota.

• „UPROWADZONY: LOT 285” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Charles Correll. Występują: Ally Sheedy i James Brolin.

Do więzienia w Dallas konwojowany jest samolotem niebezpieczny przestępca. Wśród pasażerów miejsca zajęła spokojna para. W chwilę po starcie zaczyna się horror. Więzień zostaje uwolniony, a samolot uprowadzony. Porywacze żądają 20 milionów dolarów okupu. Film trzyma w napięciu.

• „SIERŻANT BILKO” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Jonathan Lynn. Występują: Steve Martin i Phil Hartmann.

Sierżant Bilko może spóźnić się na swój ślub, ale nie na miejsce, gdzie zagra o wysoką stawkę. Sierżant prowadzi bazę maszynową na wzór kasyna.

• „EGZEKUTOR” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Charles Russell. Występują: Arnold Schwarzenegger i James Caan.

John Kruger, którego gra Arnold Schwarzenegger, to najlepszy agent specjalny z elitarnej grupy oficerów pracujących dla programu ochrony świadków. Kiedy zawodzi wszystko i nie ma już nadziei, wtedy do akcji wkracza Kruger. Ocala świadków, niszcząc wszelkie dowody istnienia. To jedyny sposób, by uchronić ich przed śmiertelnym niebezpieczeństwem.

• „KRASNOLUDKI SĄ NA ŚWIECIE — 2” — kino familijne, reż. Ted Nicolau. Występują: John Buthal i Madeleine Potter.

Ciepła opowieść o irlandzkich skrzatach, które pomagają swoim młodym przyjaciółom. Zabawa dla całej rodziny.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.

CLUB • VIVA • CLUB

ZAPRASZA
NA

KONCERT VIVA — ROCK

ZESPOŁY:

• POLITYKA
• BROVAR ŁOMŻA
• I INNE

ORAZ:

• DYSKOTEKA
LAT 60. i 70.

PIĄTEK 24.01.1997 r.
godz. 19.00

UL. POZNAŃSKA 149, ŁOMŻA

K-302

CLUB • VIVA • CLUB

ZAPRASZA
NA

KONCERT - VIVA DANCE -

ZESPÓŁ:

• TOP ONE

ORAZ:

• DYSKOTEKA



SOBOTA 25.01.1997 r.
godz. 20.00

UL. POZNAŃSKA 149, ŁOMŻA

K-302

KONTAKTY



Uczniowski Klub Sportowy „Dziewiątka” w Łomży w czasie ferii zimowych zaprasza dzieci i młodzież ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych na otwarte mistrzostwa w szachach. Rozgrywki odbędą się w Szkole Podstawowej nr 9 przy ul. Księżnej Anny 18. Zgłoszenia w formie listki dzieł, 27 stycznia (do godz. 9.45) przyjmuje Borys Alijew.

Wygraj bilet do kina

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. Tym razem czeka także dodatkowa nagroda-niespodzianka dla tych, którzy odpowiedzą na kuponie na pytanie: od roli w którym filmie, nakręconym 20 lat temu, rozpoczęła się wielka filmowa kariera Sylvestra Stallone?

W TYM TYGODNIU „MILLENIUM” PROPONUJE:

23 stycznia, czwartek — • „Tunel” (godz. 16.00, 18.00 i 20.00).

24-25 stycznia, piątek-sobota — • „Tunel” (godz. 11.00, 16.00 i 18.00) • „Mój mężczyzna”, F, 1996, reż. Bertrand Blier. Piękna prostytutka Maria pewnego wieczoru spotyka przed domem włóczęgę. Przygarnia go i obdarza miłością. Jednak jemu to nie wystarcza. Maria odkrywa jego zdradę i postanawia się zmienić. Czy jej się to uda? Odważne, szokujące dialogi (godz. 20.00 i 22.00).

26-30 stycznia, niedziela-środa — • „Tunel” (godz. 11.00, 16.00 i 18.00) • „Mój mężczyzna” (godz. 20.00).



KUPON

.....
imię i nazwisko

.....
adres

.....
telefon



Rodzinie, przyjaciółom,
sąsiadom i znajomym,
którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

ŚP. WIESŁAWA KISIELA

wyrazy podziękowania składają:
żona, córka, syn

K-292

Kierownikowi Gminnego Ośrodka Zdrowia
w Przytułach

Lek. Med. **WOJCIECHOWI KUBRAKOWI**

wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia

z powodu zgonu

OJCA

składają: Dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego
w Łomży



K-330

Wyrazy szczerego współczucia

**PANU DOKTOROWI
JERZEMU JADCZAKOWI**

DYREKTOROWI
ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ w Kolnie

**PANI DOKTOR
IRMINIE JADCZAK**

KIEROWNIKOWI PRZYCHODNI REJONOWEJ w Kolnie

z powodu śmierci

MATKI I TEŚCIOWEJ

składają pracownicy
Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kolnie

KK-7



TU i TAM

BOGUTY PIANKI

• Rada Gminy zdecydowała o przekształceniu Gminnego Ośrodka Kultury w Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w związku z przeznaczeniem jednej kondygnacji budynku na cele sportowe (uruchomienie siłowni) przy finansowym wsparciu Fundacji dla Polski (około 10 tysięcy FF) i budżetu gminy. W gminie nie działa żadna organizacja sportowa, dlatego taka decyzja Rady jest bardzo dobrym pomysłem.

W styczniu (29) w Ośrodku odbędzie się „Forum dyrektorów” domów i ośrodków kultury, a w lutym: 4 — wycieczka rolników do Jadwisina, organizowana z ODR w Szepietowie i Urzędem Gminy w Bogutach Piankach; 9 — „Zapustnicy”, impreza folklorystyczna przygotowywana przez młodzież pod kierunkiem Jerzego Urzędowskiego; 13 — ogłoszenie konkursu gminnego „Zasłużeni Ziemi Łomżyńskiej i Patronowie Naszych Ulic”. Ośrodek jest także organizatorem konkursu fotograficznego „Cztery pory w lesie”. Zainteresowanym przesyła regulamin (Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, ul. Pawła Olszewskiego 2, 18-325 Boguty Pianki). W lutym w Ośrodku otwarta zostanie również wystawa „Dawna fotografia ziemiańska”, organizowana we współpracy z Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.

GRAJEWO

• W czwartek, 23 stycznia (godz. 16.00) w sali kina „Relaks” Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Grajewskiej organizuje wieczór wspomnień z okazji rocznicy wyzwolenia miasta. W programie spotkania m.in. okolicznościowy referat, koncert Orkiestry Dętej i Zespołu Pieśni i Tańca „Grajewianie”.

• Z początkiem lutego rozpocznie działalność trzecia szkoła średnia: zaoczne studium zawodowe. W trzyletnim systemie nauki placówka będzie kształcić absolwentów szkół podstawowych i zawodowych, którzy dotychczas nie uzyskali średniego wykształcenia. Edukację kończy egzamin maturalny. Informacji o nauce w studium udziela Szkoła Podstawowa nr 2, ul. Mickiewicza 1, tel. 72-30-63.

• Katolickie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom przy Parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy prosi o finansowe wsparcie na potrzeby najbardziej potrzebujących najmłodszych mieszkańców miasta. Wpłaty można przekazywać na konto Stowarzyszenia: PBK SA Grajewo numer 37-4417-60219-2700-1-07 lub pod adresem parafii (ul. Wojska Polskiego 78, tel. 72-35-33).

• Miejsce po byłej strzelnicy wojskowej stanie się terenem sportowo-rekreacyjnym. Będą tu m.in. boiska, place gier i zabaw, ścieżki dla rowerzystów i jeżdżących na łyżworolkach oraz niezbędne do rekreacji i wypoczynku urządzenia.

KOLNO

• Mimo protestów mieszkańców i negatywnych decyzji administracyjnych w centrum miasta przy ul. Kościelnej rozpoczął działalność zakład pogrzebowy w pomieszczeniach zajmowanych dawniej przez sklepy. Przydatność budynku dla tego rodzaju usług zakwestionował Urząd Rejonowy w Kolnie (a stanowisko podtrzymał także w odpowiedzi na skargę Urząd Wojewódzki) i inspekcja sanitarna. Właściciele firmy mają tylko korzystną dla siebie opinię Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie, ale i tak nie biorą pod uwagę zastrzeżeń urzędowych.

• Przygotowania do przekształcenia Komisariatu Policji w komendę rejonową rozpoczęła Komenda Wojewódzka.

ZAMBRÓW

• Sporo kłopotów mogą mieć służby skarbowe województwa, które na potrzeby Urzędu Skarbowego w Zambrowie nabyły budynek przy ul. Jantarowej. Obiekt wymaga wielu prac wokół, aby sprawnie obsługiwać zmotoryzowanych podatników. Ponadto musi zostać wyposażony w urządzenia kanalizacyjne, ponieważ istniejące powodują zawilgocenie piwnic. Wszystkie te prace muszą być poprzedzone zmianami w planach zagospodarowania miasta i wymagają współpracy samorządu. Przedstawiciele Ministerstwa Finansów prowadzili już pierwsze rozmowy z władzami miasta.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



FELIETON LATAJĄCY

Grunt to rodzinka

Znowu zaświtał promyk nadziei. Jest pewna szansa, że parlament, choć zdominowany przez przestępcze elementy bolszewickie, uchwali wreszcie Konstytucję Najjaśniejszej. Powszelnie wiadomo, że życie bez Konstytucji jest koszmarem. Można je porównać jedynie z hitlerowską okupacją lub katagą w sowieckim łagrze. Jednakże mitręga Wybranców Narodu nad ustawą Zasadniczą to również katorżniczy trud, pot i łzy. Nie dziwota, iż wielu posłów i senatorów zdradza objawy skrajnego wyczerpania fizycznego, a zwłaszcza umysłowego. Prace ustawodawcze trwają już wiele lat i tylko złośliwcy twierdzą, że ze trzech inteligentnych prawników lub jeden dziennikarz Stanisław Podemski, mogliby napisać całkiem sensowną ustawę w dwa dni. Ciągłe pojawiają się nowe problemy. Ostatnio podstawowym z nich, spędzającym sen z powiek całemu społeczeństwu jest to, czy opoką polskiego rolnictwa ma być gospodarstwo rodzinne, czy też może jakieś inne. Sprawę komplikuje fakt, iż właściwie nie wiadomo, co nazwa ta ma oznaczać. Można przypuszczać, że ten, kto nie ma rodziny, nie będzie miał prawa do zaorania ugoru. Ale czy można będzie rzucić w głębie ziarna, mając jedynie żonę, czy też będzie obowiązek spłodzenia uprzednio potomstwa? Czy małżonkowie będą musieli być powiązani kościelnym węzłem małżeńskim, czy wystarczą pa-piery z Urzędu Stanu Cywilnego? A może, żeby zostać rolnikiem, wystarczy konkubinat?

Na razie wiadomo tylko, iż projekt Konstytucji zakłada, że na wsi będzie rodzina żyć się nie da. Tu nie wystarczy, tak jak w zdominowanym mieście, sąsiadka i jej nieslubne bękarty.

Pogląd ten jest ze wszech miar słuszny. Przecież, żeby wydoić krowę, ktoś z najbliższych i zaufanych, a więc z rodziny, musi trzymać ją za ogon, żeby nie kopnęła. A gdy trzeba ruszyć do żniw, to niby jak pijany chłop ma sam wleźć na traktor? Bez pomocy żony ani rusz. Bawiem praca w rolnictwie jest pracą zespołową. Prawdę tę już dawno odkryli komuniści, zakładając kolchozy i spółdzielnie produkcyjne. No, ale teraz mamy kapitalizm. Nie da się już gospodarzyć wspólnie inaczej, jak tylko z rodziną. Jeżeli tego nie zagwarantuje się w Ustawie Najwyższej, to rolnictwo nasze czeka rychła zagłada. Wilcze prawa kapitalizmu spowodują, że stanie się ono pastwą różnych karteli, monopoli, syndykatów, masonerii, sekt i kółek przyparafiających. Nastanie istna sódomia i gomoria. Rząd zapewne i tym razem jakoś się wyżywi, lecz społeczeństwo, pomimo iż nawykłe do głodowych strajków, wymrze w ciągu niespełna miesiąca z braku pieczywa, nabiata, mortadeli, nożek wieprzowych i innych zakąsek. I kim będzie wówczas rządził nowy, wysniony, wymarzony i oczekiwany przez cały Naród premier Krzaklewski?

WIESŁAW WENDERLICH

— Żeby wynieść choinkę na śmietnik.

— Hej, księżniczko — zwraca się zalotnie chłopak do dziewczyny. — W którym zamku straszysz?

— Masz za małego konika, żeby tam dojechać.

— Kelner! Ta zupa jest zimna!
— Podać panu sweter?

— O, patrz, igłok — pokazuje kledze idącego ścieżką jeża młody juhas.

— Nie igłok, tylko śpilok — sprzecza się drugi juhas. Żeby rozstrzygnąć spór, udali się do bacy.

— To nie igłok ani śpilok — orzeka baba. To je kolcok!

— Mamo, czy dasz mi szalik do szkoły?

— Tak. A dlaczego pytasz?

— Bo nie wiedziałem, czy myć szyję, czy nie.

Hans zamyka Mac Gayvera w komorze gazowej. Po 10 minutach Mac Gayver puka i mówi:

— Hans, tu się gdzieś gaz ulatnia. Hans nie odpowiada, tylko odkręca drugi kurek. Po kilku minutach Mac Gayver puka i mówi: — Hans, już się nie ulatnia. Naprawilem.

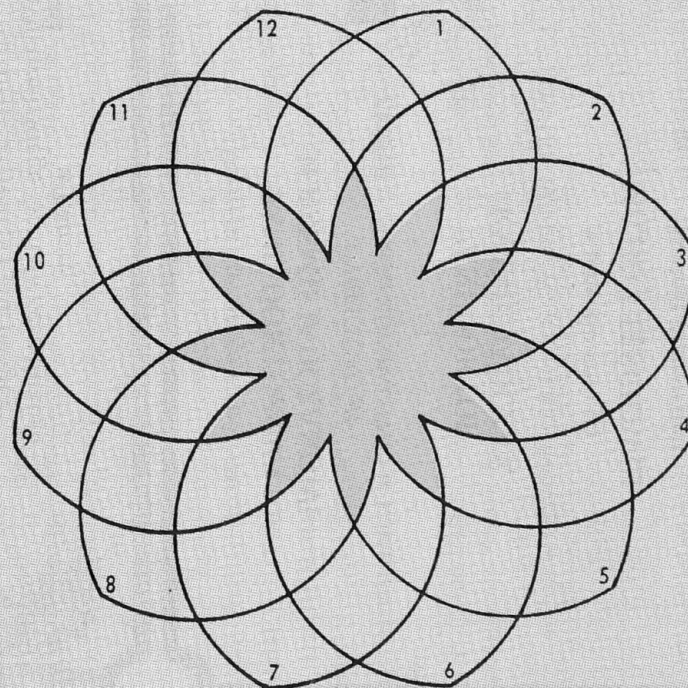
— Dlaczego ukradłeś ten długopis? — pyta strażnik domu towarowego znanego złodziejaska, którego przylapał na gorącym uczynku.

— Chciałem przekreślić moją niechlubną przeszłość.

...

Dowcipy nadesłali: Maciej Wilkowski z Łomży, Agnieszka Chętnik z Nowogrodu, Dorota Gardocka z Trzszek Kuczy, Justyna Ćwiklińska z Łomży, Anna Wolek z Łomży oraz Sławek Kalicki z Drozdowa i Paweł Lipiński z Dobrzyjałowa, którzy otrzymują upominki.

Nasz konkurs na dowcip tygodnia trwa!



ROZETA SYLABOWA

PRAWOSKRĘTNIE: 1) składa się z kilku pulków, 2) część bokserkiej rękawicy, 3) organ pilnujący porządku, 4) w parze z Samsonem, 5) związek organiczny pochodny amoniaku, 6) port nad Oką, 7) ozdoba ścienna, 8) siostra Balladyny, 9) imię Jędrusik, 10) obraz przedstawiający widok morza, 11) królewski pojazd, 12) miasto w Rumunii.

LEWOSKRĘTNIE: 1) prawy dopływ Czarnej Przemszy, 2) kara dyscyplinarna, 3) stałe miejsce pracy, 4) znana piosenkarka francuska, 5) z Krainy Czarów, 6) imię żeńskie, 7) może być prosta lub złożona, 8) rybka akwariowa, 9) wachmistrz z „Czterech pancernych i psa”, 10) półkrzew z rodziny różowatych, 11) imię kobiece, 12) miasto w pn. Włoszech. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z Nr. 49

Artysta, tętlica, winnica, częstka, student, biedota, bacówka, kwintal, latarka, komórka, różnica, cięciwa, wiatrak, rozmowa, Gromada, mitręga.

Nagrody wylosowali: DOROTA GARDOCKA (Olszyny), ROBERT LASZKOWSKI (Łomża), CELINA PAWLUCZYK (Łomża), DARIUSZ OSUCHOWSKI (Godlewo Wielkie), ROBERT SŁONICKI (Podlisno) SYLWESTER SZCZECH (Łomża), AGATA TYMIŃSKA (Zambrów) i RYSZARD ZWIERCŁADŁOWSKI (Łomża).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

